

## BIURO

bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu” jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, Piłarska 2.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie, ulica Piłarska L. 2.

# OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 haleryz od wiersza petiowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłane należy pod adresem:

Administracja  
„OBRONY LUDU”  
Kraków,  
ulica Piłarska L. 2.

## Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 haleryz (7 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

## Stolica kraju o reformie wyborczej.

Do Lwowa, do stolicy kraju zwołali posowie demokratyczni z Krakowa Rotter i Petelenz i poseł dr Danielak wielkie publiczne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Na zgromadzenie to przybyło około 10 tysięcy ludzi. Obrady trwały od 6 tej do 12 tej w nocy. Obywatele Lwowa uchwalili jednogłośnie, że musi być uchwalone tajne, powszechne, bezpośrednie i równe prawo wyborcze.

Po wspaniałych mowach postów Rottera i Petelenza poseł Danielak zaznaczył, że posowie demokratyczni dlatego walcą o zteroprymiotkowanie prawa głosowania, bo spodziewają się, iż ono odrodzi kraj i społeczeństwo. Szerokie masy: chłop polski, ten najlepszy patriota, robotnik polski, jedyny czynnik, co niedawno przelwał krew w Warszawie — przyjdą do praw. (Zywe oklaski). Skończyła się rządy propinatorów w kraju, rządy, co nam dają tak mało szkół a tak dużo karzeem. Spodziewamy się, że po Radzie państwa przyjdzie powszechne prawo głosowania do Sejmu, do Rad powiatowych, do gmin; że ustąpi nadzycia: że wtedy nie omieli się starosta areczować obywatela, który protestuje przeciw nadzyciom (Zywe oklaski: wotania: Jarosz! Nowy Szczęśli!): skoncza się nadzycia w administracji, w sądownictwie nawet, a o podstaku i mówić nie warto. — Przez projekt powszechnego prawa głosowania uzyskamy i Śląsk Z tych względów posowie demokratyczni pójną rąwa za powszechnym prawem głosowania. (Zywe oklaski).

A Kurjer lwowski tak pisze: Poseł Danielak rozpoczął od tego, że jeden profesor uniwersytetu lwowskiego (Rąbiński) chodzi po zgromadzeniach pod osłoną politycy i bagnetów, drugi (prof. Roszkowski) staje otwarcie i tem służy sprawie narodowej i postępu. Mowca wyliczył cały szereg przyczyn, dla których lud polski domaga się reformy wyborczej. Oklaski towarzyszyły mu, gdy w dosadny sposób charakteryzował rządy szlacheczne w tym kraju, rządy, które zostawiają 2,000 wsi bez szkół, a 20,000 karzeem, a gdy wspominał obrażające praktyki starościńskie, a między niemi niebýwały fakt, jakiego się dopuścił starosta nowosądecki Jarosz na osobie poważnego i zcigodnego reagenta Obmińskiego, cała sala zagrzmiała okrzykiem: „hańba takim rądom!”

P. Stapiński, gromkimi oklaskami powitany zaznaczył, że P. Stronictwo Ludowe

już na pierwszym swoim wieści 27. sierpnia 1894 przyjęło do swego programu postulat powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i od całego szeregu lat już walczy nieustannie o zrealizowanie tego postulatn, tak słowem, jak i czynem. Skorośmy się przekonali obecnie, że niema żadnych argumentów, któreby większość konserwatywną skłoniły dozwalać, że w najmniejszej rzeczy oni nie ustąpią, musimy użyć wszystkich sił do legalnej walki o prawo ludu.

Mianują nas Szelami i „clamami”, ale żadna kalumnia, ani oszczerstwo nie jest zdolne wyptać na nasze postępowanie, a im tylko wykaza, że są marną plewą wobec społeczeństwa.

My nie potrzebujemy być Szelami, bo my tacy silni, a oni bankruci. Na koniec obrad oświadczył p. Rotter iż rzuciem własnem i imieniem swoich najbliższych przyjaciół politycznych, że w kwestji tak ważnej i zasadniczej jak reforma wyborcza statn Koła, nie skrupujemy i im ust i nie będzie ich mógł obowizywać.\*

Oświadczenie to przyjęło z ogromnym entuzjazmem i taką burzą okrzyków i oklasków uznania, że faktycznie chyba we Lwowie już dawno nie było na zgromadzeniach chwili takiego zapału i takiej doświolności.

\* To znaczy, że gdyby Koło polskie nie chciało głosować za reformą wyborczą, to posowie demokratyczni wystąpią z Koła.

## Trzęsienie ziemi w Ameryce.

Straszne, niebýwale trzęsienie ziemi na wieździ kilka miast Ameryki, a szczególnie olbrzymie miasto San Francisco. Trzęsienia były trzy, trwały po kilka minut i prawie całe, niaste runęło w gruzy. Kamienie 20-piętrowe z żelaza i marmuru rzmęły jakby domki z kart. Kilka tysięcy ludzi zagrzebanych pod gruzami.

Po trzęsieniu wybuchł straszny pożar i ten zniszczył resztę tego, co pozostało po trzęsieniu. Pożar trwał 5 dni.

San Francisco. Ogólna liczba wydobytch do onęgad wieczora z pod gruzów trupów wynosi około 500. Ogólnej, dokładnej ilości ofiar jeszcze nie można podać. Szkoła materyalna wynosi około 300 milionów dolarów. Wielu robotników jest zajętych przy usuwaniu gruzów i naprawie kanalizacji, wodociągów i oświecienia gazowego Niebezpie-

czeństwo głęski głodowej, dzięki nadzwyczajnej akcji ratunkowej, można uważać za usunęte. Wojsko wszczeladnie rądzi w mieście. Sam widziałem, jak na rozkaz wojska otwarto skład żywności i pozwolono każdemu brać ce potrzebnje, z wyjątkiem napojów alkoholowych. Kilku ludzi wzięło butelki z wodką. Oficer, dostrzegłszy to, kazał je odrzucić, a kiedy rozkaz nie oddział skutku, zakomenderował oguń i potoczył icht trupem. Ogłoszono rozkaz, że na komendę wojska każdy przechodzień musi stanąć. W razie nieposłuszeństwa dwukrotnemu wezwaniu naraża się na zastrzelenie.

20,000 bezdomnych znajduje się jeszcze w parkach. Są wśród nich zarówno osoby z najwyższymi sier towarzyszkich, jak wyrobniacy. Wszyscy oni na rozkaz wojska muszą nosić wodę, kopać gruby jak pudezas oblegzenia twierdzy.

Jeden z oficerów, którego pytalem o liczbę ofiar, powiedział: Nie chce przesadzać i tak już strasznej sytuacji, ale według mego przekonania, wszystkie oszacowania są za niskie. Według tego, co widziałem, liczba trupów dochodzić musi do 10,000.

Pomoc dla ofiar. Z Nowego Jorku donoszą: Generał Funston stara się skonić bezdomnych do opuszczenia miasta. Każdy otrzymuje wolny bilet jazdy i przewieziony zostaje do innego miasta, gdzie ma dłuższy czas zapewnioną opiekę na koszt państwa. Idzie o to, aby przez koncentrację ludzi bezdomnych i gródnym nie dopuścić do epidemii Miasto Pittsburg zawiadomiło władze, że gotowe jest utrzymać bezpłatnie przez cały rok 1,000 rodzin z San Francisco.

San Francisco. Polowa mieszkańców opuściła już miasto bądź kolej, bądź to okrętami. Dla pozostałej ludności postarano się o dostateczną ilość wody do picia i żywności. Władze zarządziły systematyczne rozdawanie środków żywności. Wojsko zajmuje się rozmieszczeniem osób bezdomnych w domach o puszczonech i w kościółach. Leków jest podostatkiem i niema obawy wybuchu epidemii. Pożar jest już ugaszony, dymia jeszcze jedynie szkliszca. Obszar 25 mil kwadratowych leży w gruzach. Podniósć należy, że ludowie że stali zostali prawie nie naruszone.

Osoby przybyłe z San Francisco podają coraz to nowe opisy scen przejmujących zgrocza, jakie się rozgrywały podczas pożaru. Pewna pani opowiada, iż widziała człowieka przyspanego do potowy gruzami, którego nikt nie miał czasu ratować, gdyż plomienio szybko się zbliżyło. Kilku ludzi starało się go wygrzebać, lecz każdy z nich niedokochywszy ratunku niecałk przyżarem. Ostatni nieść mu pomoc żołnierz. Gdy i on nie

mógł wytrzymał gorąca i chciał się oddalić, prosił go cłownik przypający, aby go zastrzelił, co te żołnierze uczynili. Pami owa opowiada, iż była także świadkiem drugiego podobnego wypadku. Pożar postępował tak szybko ulicami, iż ludzie opuszczali dom musiel przed nim uciekać.

## Nowe trzęsienie ziemi

Nowy Jork Według depeszy z Los Angeles, w całej południowej Kalifornii odczuło nowe silne trzęsienie ziemi. Szereg miast musiano opróżnić. Santa Cruz jest zupełnie zniszczona. 200 osób zginęło.

Wielka fala. Londyn: Telegrafują z Oakland: Jenerał Funston donosi, że stacya kąpielowa "Terminal Islands" zatopila fala morską, przyczem 450 osób wpadło do morza i utonęło.

## KRONIKA.

W maju już nie dostaną gazety ci, którzy dotąd nie zapłacili prenumeraty.

**Krwawa bitwa z Mankietnikami.** Z Blonia, siedziący głowne Mankietników donoszą o nowem krwawem starciu prawowiernych parafian z sekciarzami, ofiarą którego padło kilka osób zabitych i kilkadziesiąt rannych. W niedzielę 22. bu. w Zaborowie pod Bloniem zgromadził się parafyjski tłum wiernych ze wsi sąsiednich, w zamiarze udania się do Leszna i wyrogowania z kościoła tamtejszego Mankietników. Z pieśniami nabożnymi na ustach tłum ten ruszył ku Lesznie, mając na czele bandery włościan ze stu koni, oraz kępczy: Mysłkowskiego, proboszcza z Zaborowa, Szuczkiego ze Żbikowa, Zawadę z Łomży, delegata archykapłana ks. Hilbera i kapłana J. Felicyana Sadowskiego. Gdy orszak ten znalazł się pod kościołem w Lesznie, tłum sfanszowanych Mankietników począł razie przybłyżać z wierzycy kościoła oraz z domów sąsiednich i rody wstrząsałami z rewolwerów, dubeltówek i moździerzy. Rozpoczęła się formalna bitwa, po której na pobojowisku pozostało okolo 40 osób rannych, w tem ksiądz: O. Felicyan Kapucyna z 5 ranami od kul moździerzyowych, ks. Mysłkowski z kilkoma postrzałami i ciężkimi potłuczeniami, zadanemi drugimże żelaznym, ks. Hubner z raną postrzałową szyi i głowy i ks. Szuczki postrzelony w biodro.

Pod uderzeniami kłójw skonał Tomasz Borzycki, który niósł chorągiew. Idący z krzyżem włościanin Szelechowski dogorywa. Zmarł w szpitalu w Zaborowie Adam Mosakowski, robotnik z fabryki Trotezera w Pruszkowie. W stanie bezradziągnym są: Sobolewski, rządzę z Zaborowa i Michalina Kozyna z Józefowa. Z pozostałych ofiar za palczywości sekciarzy stan kilkunastu jest ciężki.

W okolicy Blonia na polach leży dotychczas niezabraną część trąpów prawowiernych katolików, mężczyzn i kobiety. Kilku zranionych Mankietników sami ich współwyznawcy ukrywają wśród siebie. Furmanik odprawił dziś w kościele w Lesznie nabożeństwo "dziękczynne", nadając uczestnikom bitwy wzorajszej odpust zupełny.

Sędzów wdrożono.

**Gapon powieszono.** Do dzienników donoszą z Petersburga, że potwierdzają się wieści, iż Gapon został dnia 10 kwietnia po-

wieszony i to przez rewolucyjny komitet robotniczy. Komitet ten dowiedział się, że Gapon jest szpiegiem i agentem rządowym, zaprosił go do pewnej willi za miastem. Gdy Gapon nie przezucający co go czeka przybył tam, postawiony został przed sądem, złożony z 4 członków komitetu. Ponieważ nie mógł on zaprzeczyć podnoszonym przeciwko niemu zarzutom, skazany został na śmierć i brwi manu powieszono.

**Z Rosji.** (B. kor.) Prezydent ministrów hr. Witte oświadczył, że jest nieodwołalną wolą carsą, by otwarcie Dumy nastąpiło 10 maja. Witte jest przekonany, że temu nie przeszkodzi. Dalej zaprzeczył minister pogłoskom o zamknięciu Dumy zaraz po otwarciu. W myśl woli carsa rząd wobec ciał prowadzących będzie postępował zupełnie poprawnie.

**Wielka amnestya polityczna.** Przedwczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara narada gabinetowa. Wbrew oświadczeniu się ministra Durnowa uchwalono wielką amnestyę z okazy otwarcia Dumy. Amnestya ma objąć 6,000 politycznych przestępców.

**Zamordowanie dziecka.** W ubiegły czwartek nad wieczorem, na ul. Podrzecznej w Łodzi, obok posesyji Późnalskich, bawilo się grono dzieci, rzucając kamienie przez parkan. Przechodzący patrol wojskowy nakazał dzieciakom zejść się, w odpowiedzi na co jeden z nich, 11-letni Mordka Itenberg, objeżył żołnierzowi. Żołnierz wystrzelił z karabinu, kładąc chłopca trupem na miejscu.

**List rezerwistów polskich.** "Kur. Polski" ogłasza następujący akt polskich rezerwistów z Dalekiego Wschodu:

"My, żołnierze zapasowi zostawiliśmy w domach swoich same żony z 3 i 4 dziećmi i teraz, po skończonej wojnie czekamy przedkiergo powrotu do drogiach nam rodzin. Jak można najlepiej, przed wiosną, abyśmy mogli comebądź przyporzędzić dla utrzymania siebie i rodzin. Tymczasem wiosna skończona, a my siedzimy tutaj. Pan Bóg wie, dlaczego. Przedstawcie sobie, jak nam tutaj, w tej dalekiej krainie serce się kraje, siedząc w tych chłubińskich fanzach, czyli lepiank z gliny, wśród brudów i nieczystości.

Mielibyśmy w Bogu nadzieję, że powrócimy na święta Wielkanocne do swych rodzin, i że będziemy razem obchodzić tę uroczystość i zasiadamy przy jednym stole do święconego. Ale, niestety, napróżno się ludzimy, napróżno nocie bezsenne spędzamy. Nadzieja nas zawiodła, życzenia się nie spełniają i zmuszeni jesteśmy spędzić dni nasze w żalu i smutku. Czekna na nas wiosna, by się zboczyć, czeka wszystkie dobroć. Cała natura ożywia się i raduje, skowronek wznosi się w górę i śpiewa piosenkę Panu swemu, a my tutaj jakby w wielkiej żalobie oczekujemy szczęśliwej chwili wydobycia się z tego smutnego położenia.

Najukochańsi rodzice nasi! Bracia i siostry! Żony i dzieci! Wiadomo nam, że nas z niecierpliwością i z utęsknieniem oczekujecie. Ale mamy w Bogu nadzieję, że niedługo się zobaczymy. Proszę Pana Boga o cierpliwość i zdrowie dla siebie i dla was wszystkich, ośroconych przez nas, posyłamy wam z tego dalekiego wschodu serdeczne życzenia. Kiedy będziecie obchodzić te święta Wielkanocne i przyjdzie wam na myśl, że przy stole nie macie swoich kochanych istot, nie płaczcie i nie smućcie się, nie rozpaczajcie. Za wolą Bożą zawitamy do waszych domów, duch nasz i wasz oty. Przywrotowawczy z tej dalekiej piełczymy, i z tej woiny, podziękujemy Panu Bogu i Matce Jęgo Najświętszej, za zachowanie nas

od śmierci i wszelkich wypadków, będziemy opowiadali domownikom swoim o tej całej wojnie i o wszystkich cierpieniach i biedzie, któreśmy w ciągu wojny przemieili."

Przyli list zapasowi żołnierz na Dalekim Wschodzie 138-go pułku piechoty. Stacya Ojman dnia 15 marca 1906 r.

**Aresztowanie mordercy w Morawskiej Ostrawie.** W Wielki Piątek zamordowano tu panu Riess, córkę wdowy po kupcu, we własnym sklepie. Morderca rozbił kałę i umknął, zabrawszy całą gotówkę. Śmiały ten napad wywołał ten większy niepokój, że było to czwarte morderstwo w ciągu kilku dni w ciągu zaś tygodnia zdarzyło się w mieście aż 7 wypadków morderstw. — Cała ludność była w największym niepokoju.

Obecnie telefonia z Tarnopola, że aresztowano tam ruską robotnika Milańczuka pod zarzutem spełnienia tego morderstwa. Znalaziono przy nim nawet zegarek Rieśsdawnej i znaczną część pieniędzy.

**Znaczna defraudacya.** Kasjer kopalni węgla hr. Potockiego w Sierazy, Karol Becher od soboty niespodzianie znikł z widowni. Nieobecność kasjera wywołała podejrzenia, których rezultatem było skontrolowanie, dokonane we wtorek przez dyrektora kopalni p. Szymeczka i rachmistrza p. Jana Wozniaka. W trezorze kasy znalazł się brak 22 tysięcy kor., w kasie podrzędnej okolo 3000 kor., razem 25,000 kor., które najwidoczniej zbiegły kasjer zdefraudował. Skontrolowany odbywa się w dalszym ciągu i nie jest wykluczone, że okażą się jeszcze większe braki.

Karol Becher, żonaty i ojciec ośmiorga dzieci, zazywał w okolicy dobrej opinii i piastował urząd skarbnika w wielu towarzystwach: w "Sokole", w "Kółku Rolniczem", w towarzystwie kasynowem i w. i. Znaczną część należy, że we wszystkich tych wspomnianych instytucjach Becher wzorowo spełniał swe funkcje i nigdzie funduszy pieniężnych nie naruszał; defraudacya dotyczy tylko kasy kopalniańej.

Becher pobierał roczną pensję w kwocie 2,200 kor. i miał bezpłatne mieszkanie, opał i światło. Pozostawił obecnie żonę i dzieci bez żadnego zapotrzebnia; dokąd zbiegł nie wiadomo. Dochodząca policyjno-sądowa są w toku.

**Zatonięcie okrętu.** Wychodzący w Antwerpil dziennik "Metropole" donosił w poniedziałek w osobnym wydaniu o zatonięciu belgijskiego okrętu szkolnego "Comte de Smet de Nayer". Obecnie podają pisma następujące szczegoly tego wypadku. Okręt ten, który niedawno został gruntownie przebudowany, poszedł na dno podczas gwałtownej burzy w zatoce Gaskońskiej. 26 osób z zatłogi zatopionego okrętu ocalało, schroniwszy się na pokład przejeżdżającego właśnie tamtędy zagłowa "Dunkerque". Ponieważ na pokładzie okrętu "Comte de Smet de Nayer" znajdowało się 30 kadetów, 9 oficerów, stanowiących grono nauzczyeliwie, 11 majłków, kucharz i 3 maszynistów, t. j. razem 54 osób, przeto ofiary katastrofy padło 28 osób, między nimi komendant okrętu Fourcault. Zagłowa "Dunkerque", wiozący owych 26 uratowanych, zawinął onegdaj wieczorem do portu Dover, a następnie udał się z dalszą podróżą do Hamburga. Kaducek zatopionego okrętu, którego wytrzymałość już dawniej kwestyonowano, stanowiło 2,200 ton cementu, oprócz znacznych ilości żelaza, szkła i papieru. Cały ten zapas towarów był ubezpieczony na łączną sumę 100,000 fr. Szkody wynikły z powodu katastrofy ocenianą na 750 000 fr.

# Dodatek do „Obrony ludu.“

## WIOSNA.

### I.

Płynie wiosenka, niby królewna  
Na chmur srebrzystym niesiona  
tronie,  
Nad nią gra ptasząt kapela śpiewna  
I słońce złote nad głową pionie...

Tam gdzieś wysoko różowe zorze  
Tka baldachimów złote purpury;  
Jakby stopione klejnotów morze  
Lśnią się złotawe niebios lazury...

Gwiazdy usiadły na białej skroni  
Niby skrzydlate białe gołębie, —  
A na jeziora lazurnej toni  
Fala piosenki gra dziewczosłębnie...

Płynie wiosenka, płynie królewna,  
Z jakiej ojczyzny, z jakiego kraju?!...  
Nad nią gra ptasząt kapela rzewna  
O utraconym na zawsze rajcu...

### II.

Płynie wygnanka, o płynie wiosna  
Przez polskie pola i nad ruczaję;  
Wita ją brzoza, wita ją wiosna  
I rozdzwonione wdzięczą się gaje...

I siadła wiosna nad czarne pole  
Ozimin runne przędąc kobierce;  
Czasem swe ręce kładzie na czole,  
Czasem je drzące kładzie na serce...

I przędła wiosna łąki zielone  
Strojąc je w kwiaty, czarownej  
woni,  
Jakby obrazy swych snów  
prześnione  
Chciała malować na polskiej błoni...

I róż wyrosły rozkoszne pęki,  
Nad nimi wiszą złote motyle —  
To sny prześnione w rajcu  
wiosenki,  
To te prześnione rozkoszy chwile...



O. Herfort.

Wiosna.

Śpiewa wiosenka, że serce boli,  
Podobna smutnej polskiej pasterce...  
I ozimina śpiewa na roli,  
Że boli serce, o! ziemi serce!...

3. IV. 06.

B—dur.

### III.

Idzie wiosenka nocą srebrzystą  
Przez ciche wioski w cieniu  
topoli —  
Czasem zapłaczę tęską przeczystą,  
Czasem zajęknę, że serce boli...

I patrzy w chatki małe okienka:  
Wkoło kominka posnęły dzieci...  
Ojciec strudzony przed krzyżem  
klęka:  
„Chleba daj, Boże!” do niebios  
leci...

„O przyjdź! Królestwo niebieskie  
Twoje,  
Z głodu usnęły biedne dziecięta,  
Z głodu umarło mi dzieci dwoje;  
Lecz Twoja wola, Boże, jest  
święta!”

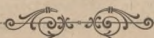
I chłop zapłakał z swojej niedoli —  
Wiosna na dworze z nim zapłakała,  
Razem płakali, bo obu boli:  
W chatce ży lecą — tam rosa  
mżała...

### IV.

Wiosna nad jezior posłała przezrocze  
I swoje kosy rozplotta lniane —  
W harfę wiazała włosów warkoczce  
I oczy wzniosła łzami zalane...

Hej! Wiosna pieśni na harfie  
przędzie  
O swym zgubionym, ojczyzynie rajcu,  
Po wodzie płyną srebrne łabędzie,  
Płyną i płyną, aż w łące rozstają...

Pieśni słuchają fale szumiące  
I lasy wtórzają do śpiewu wiosny,  
Świerszcze jej wtórzają dzwoniąc  
na łące —  
O, wszystko śpiewa — jej śpiew  
żałosny...



# Przed 75-u laty.

(Wspomnienie historyczne).

V.

## Bitwa pod Boremlem dnia 18-go i 19-go kwietnia.

Jeneral Dwernicki wysłany został na Wołyń, aby tam wywołać i poprzec powstanie. Mając tylko 2600 ludzi, uderza śmiały dowódca na dniu 18-go i 19-go kwietnia na Moskali pod Boremlem, a choć 6 Moskali było na jednego Polaka, zmusił ich do uciezki. Jednakże niedługo mógł się Dwernicki utrzymać. Zamiast prowadzić wojnę podjazdową, szukał większych potyczek, stąd przyszło do tego, że Dwernicki, otoczony od Moskali, przeszedł na dniu 27-go kwietnia granicę Galicyi, gdzie Austriacy oddział jego rozbroili. A tak ten jeneral, który pierwsze odniósł zwycięstwo, pierwszy też dał przykład przejścia granicy. Dla tej przyczyny upadło powstanie na Wołyniu. Dzielny pułkownik Karol Kłoczyński przedarł się z swoim oddziałem do Zamościa.

Dwernicki 16-go kwietnia — pisze A. K. Puzyrewskiej w swem dziele: „Wojna polsko-ruska 1831 roku“ — przeszedł w stronę Boremla i Michałówki, gdzie zamierzał się przeprowadzić obrażenie na Dubno. Tu przyłączyło się do niego około 100 powstańców, którzy przyprowadzili z sobą pojmanych adiutantów Rydygera i feldmarszałka. Polacy zdołali przytem przejąć raport Rydygera do Dybicza z 14-go kwietnia, w którym zawiadomiono, że zebrał pod Krasnem około 8 tysięcy ludzi, między którymi starzy żołnierze stanowią część tylko trzecią, reszta są to rekruci strzelali nie umiemy, — że artylerya jego jest mu ciężarem, bo w niej jest wielu ludzi z piechoty, nie obznajomionych z nową swą służbą; siły Dwernickiego oceniał na 8000 ludzi, samej tylko piechoty, przy czem siły Polaków wzrastały ciągle przez napływ ochotników. Depesza ta, ujawniając przesadę Rydygera w ocenianiu sił, dodała śmiałości Dwernickiemu. Przeszedłszy 16-go kwietnia pod Boremlem, zostawił on jazdę z artylerya za miasteczkiem, piechotę zaś zajął Boremel i brzeg rzeki przy zniszczeniu przez Rosyan moście, który odbudować kazał. Wysłany ku Beresteczce na zwidy dywizyonalny doniósł, jakoby tam znajdował się pułk piechoty i pułk jazdy z baterya konną z oddziału Rydygera. Skutkiem tego Dwernicki uważał za potrzebne pilne zwracanie uwagi na Beresteczko. Boremel — jest to nieduże miasteczko na lewym brzegu Styru, który, robiąc w tem miejscu zakręś,

podpływa pod Boremel i Michałówkę od wsi Tołpyżyna, leżącej o 2 1/2 wiorsty powyżej, i zaginając się nagle, w odwrotnym miał kierunku płynie ku wsi Hrynki, leżącej o 4 wiorsty poniżej. Boremel łączy się ze wsią Nowosiółki, rozrzuconą na wzgórzach, stanowiących lewy brzeg rzeki. W po-

18-go kwietnia stanął między Tołpyżynem a Hrynkami; oparłszy o te ostatnie prawe skrzydło swoje, lewem atakował las, zajęty przez Polaków. Ku wieczorowi cztery bataliony strzelców (z pułków 19-go, 20-go, 22-go i 49-go) z dwoma działami, poparte przez 4 hetyński pułk luzarów, wyparły Pola-



Julian Kossak.

Atak jazdy polskiej w 1792-ym roku.

łudniowej części miasteczka wznosił się pałac Czackiego, tyłem do rzeki, z którą styka się park pałacowy. Z jednego z tarasów parku otwiera się rozległy widok na prawy brzeg Styru, najciężej tu około 30 sążni szerokości. Za mostem ciągnie się grobla wysypna i na bagnie i najciężej długości około 360 sążni. Przez groblę tę idzie droga do Chróstowa i Dubna. O kilkadziesiąt sążni od mostu, na prawo grobli, stał browar murowany. Dwernicki w parku ustawił tajernie 4 działa dla ostrzeliwania grobli. Trzy kompanie piechoty przeszły rzekę po deskach, położonych na belki mostu, i zajęły laszek przeciwny. Nazajutrz 17-go kwietnia, Dwernicki odebrał wiadomość o ruchu ruskich. Wskutek tego natychmiast po przywróceniu mostu wysunął na prawy brzeg rzeki kilka szwadronów jazdy z kompanią piechoty, aby wywieźć się o nieprzyjaciela i w razie potrzeby, trzymać się pod laskiem, zajętym przez trzy kompanie piechoty. Ale oddział ten wrócił nad wieczorem, nie znalazłszy Rosyan, i nazajutrz dopiero doniosły patrolo o spotkanych przez nie posterunkach kozackich w odległości 7 wiorst od Boremla. Rydyger, dowiedziawszy się o zamiarze Dwernickiego, natychmiast posunął się naprzód i

ków z lasu i pomimo nadejścia im na pomoc dwóch jeździe kompanii, zmusił siły do cofnięcia się za Styru na powrót. Utarzątką tą ważną z tego względu była, że dała pojęcie Rydygerowi o siłach nieprzyjaciela, którego oddział przestał się obawiać i postanowił przejść do zaciepleńskich kroków. Równanie następnie, zbliżywszy się do brzoza, rozporozczył kanonadę przeciw nieprzyjacielowi; przeprawa tu wszakże była trudna. Dwernicki bowiem siłą zajmował pozycje, Rosyianie zaś, oddzieleni od niego szeroką rzeką w bagnistej dolinie, mogli posuwać się tylko po wąskiej grobli, wiodącej do leżącego na wzgórzu zamku hr. Czackiego, którą ostrzeliwała sześciodziałowa bateria, ustawiona przez Dwernickiego na tamtym zamkowym.

Dowódca polski wahał się co do dalszego planu postępowania; z jednej strony widział w Rydygerze gotowość do zmirzenia się z nim siłami, a nawet doznał już porażki w walce straż przednich, przignął więc uniknąć stanowczego starcia, wobec mianowicie obójtności Wołyńian i wiary w Podole; z drugiej zaś strony nie wiedział, czy Rydyger zgromadził wszystkie swe siły pod Boremlem, czy też część ich pozostawił w Beresteczku; w pierwszym razie miał zamiar tam się udać



i przeprowić, w drugim — uderzyć na znajdujących się tam części korpusu i otworzyć sobie drogę do Dubna. Wiadomości z Beresteczka zmuszały go do trzymania tam 4 szwadronów z dwoma działami dla przeszkodzenia możliwej, wedle przypuszczenia jego, przeprawy Rosyan.

O przygotowującej się przeprawie Rosyan pod Hrynkami dowiedział się Dwernicki w nocy z 18-go na 19-ty kwietnia. Rano 19-go w niewielkiej odległości od Nowosiółek pokazali się ruscy strzelcy na brzegu dębowego lasu, kiedy zarośla przed wsią zajęte były przez Polaków. W samej wiosce znajdował się batalion tych ostatnich, a na lewo (na zachód) od niej — dywizyon 4-go pułku ułanów i 1-go strzelców konnych. Na lewo od Borenia stała w dwóch liniach jazda i artylerja, piechota zaś w kościeła przy wjeździe do Nowosiółek. Dwernicki myślał, że Rosyano uderzą na niego nie tylko od strony Hrynok, ale i od Beresteczka, jak również, że piechota, stojąca na prawym brzegu rzeki za browarami, również ruszy na niego. Skutkiem tego major Wierzchlejski (znajdujący się w kierunku Beresteczka) otrzymał rozkaz z 4-ma szwadronami jazdy, batalionem piechoty i 2 działami, zajęte wsi Rudki odległe o 2 wiorsty od Borenia (o drodze do Beresteczka, dwoma kompanijami piechoty kazano brońce mostu. Na takich stanowiskach znajdował się oddział Dwernickiego o 11-tej z rana,

Rydyger przeszedł Styr prawem skrzydłem swoim pod Hrynkami i lewym brzegiem rzeki ruszył ku Nowosiółkom. Na prawym brzegu, przed mostem w Michałowce, pozostawione były: 2 bataliony strzelców (19-go i 20-go pułku), część jazdy i tylko co uderzyła do korpusu 2-ga brygady 10-tej dywizji pieszej. Podchodząc pod Nowosiółki, Rydyger miał piechotę na lewym skrzydle, osłonięciem przez rzekę; opierając się o brzeg tej strony, zamierzał wysunąć na prawe skrzydło jazdę i obejść tyły Polaków dla odjęcia im odwrotu na Horochów. Na obu wsiach skrzydłach miał po 12 dział. Jakkolwiek przetrzymać nęrowymi miejscowość nie sprzyjała szwadronu jazdy, wszelako łącząc za Nowosiółkami niewielką otwartą równinę mogła dopomóc niewo jego zamianom. Z początku czołowa linia Polaków w tył się cofnęła i obroniąc się przed wystrzałami ruskich baterji, zajmujących pozycję na zachód od Nowosiółek, spuściła się do parowu. Następnie Dwernicki kazał baterji Puzyry rozpocząć ogień, poczem pierwsza linia Polaków rzuciła się na ba-

teryę naszą. Wtedy dragoni nas (stojący w pierwszej linii konnego skrzydła Rydygera i mający za sobą brygadę huzarów) rzucili się na spotkanie Polaków. Zawziętą się zjadły boj ręczny; gener. Plachowo, dowodzący pierwszą linią, kilkoma cięciami palasza zrzucony był z konia, Polacy

się straszna burza z gradem i ulewą. W tych warunkach ogień karabinowy stał się niepodobnym, Rydyger więc, obawiając się ataku jazdy na bezbronną piechotę (Pere-Champenoise), jak nieninie woble zapadającego mroku (była 6-ta wieczorem) przerwał bitwę. Pole walki zostało przy Rosy-



Janina Kossak.

Jazda polska z 1792-go roku.

cofnęli się jednako. Wtedy Dwernicki skierował do boju drugą linię swoich (strzelców konnych gwardji i Krakusów Kosciuszki), która rzuciła się na ścigających dragonów naszych; ci nie wytrzymali natarcia i cofnęli się na brygadę huzarów. Sześciopłość miejsca i nieład odpartej linii dragonów wywołały zamieszanie i między huzarami, przyczem Polacy opanowali 8 dział naszych. Tylko pułk huzarów ks. Oranii, stojący w odwodzie poza prawem skrzydłem, zachował całkowity porządek. Dowódcą jego, fliegeradjutant Plautin, szybko wyruszył naprzód i uderzył w bok rozprzeczonej własną szarżą jazdy polskiej. Cios ten, wymierzony w porę, przewodził sprawę na korzyść naszą; po zaciętym boju ręcznym, w którym szczególnie niecierpieli polscy strzelcy konni gwardji, huzarzy odebrali 3 działa, pięć zaś pozostałych wprowadził Puzyra przy pomocy koni swojej baterji\*). Z obu stron następnie rozpoczęła się kanonada. Wzmocniony wezwany i trzema szwadronami Wierzchlejskiego, Dwernicki dokonał kilku jeszcze szarż z różnym powodzeniem. Rydyger gotował się do stanowczego natarcia; piechota ruszyła, aby opanować Borenie i uderzyć na Polaków z boku i z tyłu, podczas, kiedy jazda przebiegała z frontu, gdy nagle pogoda gwałtownie się zmieniła: — zerwała

anach; Polacy rozłożyli się obozem na przeciwko\*\*). Od strony zamku rozprawa ograniczyła się na ogień działowy. Straty Polaków w boju dochodziły do 500 ludzi\*\*\*), nasze około 200 ludzi i 5 armat.

## Na Wołyniu.

(Wspomnienie historyczne z 1831-go r.)

Na Wołyniu, pod Boremlem,  
Tam Dwernicki stoi.  
Szczęściem tyle widzi wroga,  
Ale się nie boi.

— Jezus Maryja! — nasze hasło! —  
Za nią, ma drużyno!  
Nim nas jegry porachują,  
Sami pierwej zginą!

Ścisnął szablę, spał ostrogi  
I na uroga skoczył...  
Nie chce Moskale wierzyć prawie  
I przeciera oczy.

Nim je przetarł, już Dwernicki  
Sypnął mu w nie prochu...  
Moskwa cofa się w nieladzie  
Z nagłego popłochu.

Cofa Moskwa się w nieladzie,  
Tropem drogę znaczy,

\*\* Tak mówi Rydyger; ale Dwernicki twierdzi, jakoby mu udało się odeprzeć Rosyan do gaju dębowego (choć za sam dalej oświadcza, że wś Nowosiółki zajęta została w nocy przez ruską piechotę i artylerję).  
\*\*\* Liczeb. tę podaje Prądzyski; Dwernicki oblicza ją tylko na 110 ludzi.

\*) W starciu tem spłd z konis sam Dwernicki i zaledwie przez dragonów naszych pochwycony nie został; ocenił go nadbiegły szwadron 4-go pułku ułanów.

*Aż się porwie i półkolem  
Garść naszych osaczy.*

*Hej, nie było na to rady.  
Sciśnięty przez wroga  
Ustępując tam Dwernicki,  
Gdzie jest wolna droga.*

*Ustępuję do granicy,  
Z wojskiem ją przekracza...  
Na rozbitków posłż męni,  
A on — na tulacza.*

*O Dwernicki! tyś dał przykład  
Niegodny rycerza,  
Zeby z kraju wyprowadzić  
Ojczyzny żołnierza!*

*Pójdzie za nim Krukowiecki,  
Pójdzie Romarino —  
Wyprowadzą wojsko z kraju,  
Sami murnie zginą!*

*O Dwernicki! twoja sława  
Przyćmiona tym czynem!  
Czarna kropa z niego wieje  
Nad twoim wawrzynem!*

Jan Sawa.



## Z ojezstych stron.

### Miasto Lidzbark W PRUSACH ZACHODNICH.

Opisał Konstanty Kościński.  
(Ciąg dalszy).

#### Nowe rządy.

Długo sprzeczałi się historycy o to, kto właściwie podał pierwszą myśl podzielenia Polski. Polacy zarzucałi to Prusakom, a Prusacy spędzali wszystko na Rosyą. Obecnie sami Niemcy piszą, że 16 października 1769 r. radził pruski prezydent Domhard z Królową królowi Fryderykowi II, aby zajął Warmię i Malbork<sup>1)</sup> i nadto przynajm, że już r. 1770 wpadł ksiączę pruski Henryk na pomysł, aby Polskę podzielił, przez co pretensye wszystkich trzech monarchy osięciennych, t. j. Prus, Austrii i Rosyi mogłyby być zadowolone<sup>2)</sup>. Jeszcze przed podziałem Polski wydał król pruski Fryderyk II pod dniem 6 czerwca 1772 r. do prezesa kamery Domharda w Kwidzynie i generała Stutterheima instrukcyje, w której nakreślił plan urządzenia tych ziem Rzeczypospolitej polskiej, które zająć zamysłał. Następnie wydał tenże król pruski pod dniem 13 września 1772 r. patent okupacyjny, oznajmujący ro-

bierze pewne części teraźniejszych Prus Zachodnich i Pomorza, jako też i niektóre części — nadnoteckie — Wielkopolski, które do Rzeczypospolitej polskiej należały, w swoje posiadanie. Patent ten nosi napis: „Königlich Preussisches Patent an die sammtliche Stände und Einwohner der Lande Preussen und Pommern, welche die Crone Pohlen bisher besessen, wie auch die Districta von Gross-Pohlen diessseits der Netze.“ Drukowano ten patent w niemieckim, łacińskim i polskim języku<sup>3)</sup>. W ten sposób przeszła okolica Lidzbarka pod władzę króla pruskiego.

Zajęcie przez Prusaków okolicy lidzbarskiej jak wogóle całej ziemi mięchalowskiej, odbyło się bez najmniejszych trudności, mniej więcej w ten sposób, jak dziś n. p. zalaćwa się sekwestracją sądową jakich dóbr prywatnych. Rząd pruski dał poprosito polecenie swoim komisarzom, aby objeżdżali miasta i znaczniejsze wsie, składali tam z urzędów urzędników polskich, a swoich pruskich ustanawiali, orły polskie zdejmowali, a pruskie przybijali. Tak przybyła komisya pruska, składająca się z radcy domen Mangera, nadwornego fiskala Vettera i powinowego poborcy podatkowego Bareire jako też i urzędnika akcyzowego Gódlawki do ziemi mięchalowskiej. Patent okupacyjny króla pruskiego nosił datę 13 września 1772 r., a już tego samego dnia przyjechała komisya pruska przez Iławę do Lubawy, dnia następnego, do Nowego-miasta i Kurzętnika, a dnia 16 września przybyła do Lidzbarka. Tu dokonano zajęcia kraju na rzecz króla pruskiego najpierw na „zanku“, t. j. na starostwie lidzbarskiem. W Lidzbarku otrzymała komisya pruska od naczelnego prezydenta pruskiego spis tych miejscowości, które jeszcze objeżdżać miały. Z Lidzbarka udała się komisya do Zielunia, tam pruski patent okupacyjny przybyła na kościele, ztamtąd pojechała do Okalewa i następnie do Górzna. Szło wszystko bardzo szybko i gładko. Dnia 18 września była komisya pruska już w Gołubiu, a 19 września w Brodnicy. Tylko z kasami komisya pruska nie miała wiele szczęścia, bo w nich były albo zupełne pustki, albo bardzo mało. Kasa celna n. p. zawiadywana przez Karwackiego w Wapnie zawierała tylko 50 złp. Widzimy z powyższego opisu,

że komisya pruska posunęła się już za dzisiejszą granicę Kongresówki (do której Zielun i Okalewo należą). Później dopiero (1776 r.) granica ta zmieniona została<sup>4)</sup>.

Król pruski Fryderyk II nieczekając układow z Rzeczypospolitą polską, zarządził zaraz na wstępie, aby ludność zającego kraju składała mu przysięgę wierności. Z każdego obwodu stanąć musieli przedstawiciele wszystkich stanów do Malborka, gdzie przysięgano dnia 27 września 1772 r. Z poszczególnych obwodów stawić się tam musieli przynajmniej czterech ze szlachty, nadto czterech księży, sześciu soltysów, a z miast burnistrz, wiceburnistrz i syndyk. Działano więc z wielkim pospiechem, bo od dnia patentu aż do przysięgi wierności poddańczej minęło tylko dni czterenaście. Na czele województwa chełmińskiego, w skład którego wchodził Lidzbark, stał wtedy Franciszek Czapski, wojewoda chełmiński, starosta kowalewski. Kasztelanem chełmińskim był Konstanty Bniński, biskupem sufraganiem chełmińskim Fabian Płaskowski. Z okolicy Lidzbarka i Brodnicy złożyli w ten czas przysięgę holdownięczą królowi pruskiemu: Anna Różycka, Maciej Mieczkowski, Antoni Leski, Stanisław Swiniarski, Maciej Draszewski, Szymon, Mielch, Ignacy i Józef Trzeńsey, Ludwik Zawadzki, Antoni i Franciszek Straszewscy, Jan i Maciej Rynkowsy, Mielch i Jan Napjerej, Kazimierz Slesiński, Stanisław Zgliczyński, Baltazar Szyroński, Walenty Kurzątkowski, Franciszek Osmański, Szymon Lewadski, Józef Olaszewski i inni<sup>5)</sup>.

Król pruski Fryderyk II, wydając do generała Stutterheima i prezydenta kamery kwidzyńskiej Domharda ową instrukcyję, nadmieniał, że Domhard namowić każe (aufreden lassen) wojewodów i starostów, żeby ze względu na to, iż Rzeczypospolita nie zezwoliła jeszcze na odstąpienie kraju, — albo sami do homagium nie stanęli, albo też żeby przy poddawaniu się pod pruskie rządy lub też przy składaniu przysięgi holdownięczej trudności stawiali, w którym to przypadku województwa i starostwa miały być aresztom obłożone. Kaysersling (starosta pokrzywnicki pod Grądziądem) — tak czytamy dalej w piśmie króla Fryderyka II — mogłoby przy tem oddać najlepsze usługi, gdyby był pierwszym co się poddał i przysięgać się wzbrańiał. Ja mimo to — wyraża

<sup>1)</sup> Frölich, Geschichte, Grudziądz 1884. Tom II, str. 240.

<sup>2)</sup> Plehn, Geschichte, str. 250.

<sup>3)</sup> Mylius, Novum corpus constitutionum prussico-brandenburgicum principum marchiarum Tom V. Część I. N. 46. Egzemplarz znajduje się też w tajnym archiwum berlińskiem.

<sup>4)</sup> Martens. Recueil des principaux traites I. 428. „Traktat z dnia 2 8. 1776 r.“

<sup>5)</sup> Vasallen-Tabellen.

się król Fryderyk — już się z nim porozumieni, tak że on na tem nie nie straci (Ich werde mir dem ohngeachtet schon mit ihm verstehen, so dass er dabei nichts verlieren wird). Starostą lidzbarskim był r. 1772 podezas okupacji pruskiej Stefan Romocki z Łazek. Ten wprawdzie nie składał osobistej przysięgi królowi pruskiemu, ale w jego imieniu i z pełnomocnictwem stanął do tego aktu w Malborku Jan Nasierowski burgrabia ciechanowski.

Okolo urzędzenia nowej pruskiej prowincyi pracowano z wysiłkiem. Od r. 1772 aż do 1786 wydal król Fryderyk II 970 rozkazów gabinetowych, dotyczących Prus Zachodnich.

Ziemia michałowska otrzymała nowych urzędników. W Lidzbarsku utworzono pruski urząd domen. Pruskim landrathem powiatu michałowskiego został 1772 r. Tyszka, który nabył później Wajno. W Lidzbarsku spotykamy w następnym czasokresie poży różnych czynnościach, urzędników niemieckich a mianowicie 1776 roku Zacherta sędziego 1784 roku Gregoroviusa sędziego, 1791 r. sędziego i urzędników sądowych Terpitza, Capteinę, Alexiusa, 1797 r. Gaertnera radcę wojennego, Rosenbauma kalkulatora, 1791 r. Diesinga burmistrza, 1798 r. Zudego radcę wojennego, 1798 r. Gebharda burmistrza, 1799 r. urzędnika sądowego Grimwuda 1801 r. Nikkę sędziego ziemsko-miejskiego. Regencya kwidzińska nie była wtedy zupełnie zadowolona z czynności magistratu lidzbarskiego, bo r. 1783 \*) wyraziła się o jego sprawozdaniach. uder ujemnie.

W tym też czasie spotykamy wpływ ewangelików i żydów do Lidzbarska. Gmnię ewangelicką w Lidzbarsku zaczęto tworzyć już 1797 r. Przynajmniej w ewangelickim kościele w Lubawie<sup>2)</sup> założono osobną księgę dla ewangelików Lidzbarska (Lautenburgrische Gemeinde 1797—1808). Kościoła jednak ewangelicy wtedy jeszcze w Lidzbarsku nie mieli, lecz w r. 1797 odprawiali nabożeństwo w starym domu postaroseńskim, ale ten już chylił się ku upadkowi. Król pruski wypowiedział 1788 r. \*) życzenie, aby ewangelicy odprawiali swe nabożeństwa w kościele katolickim (Najśw. Pauny Maryi), ale ewangelicy na to nie przystali. Żydzi za polskich czasów mieszkali na przyległym Półku. Po roku 1772 jednakże zaczęli się i oni sprowadzać do miasta.

Rządy pruskie systematycznym sprawowane były sposobem i w niczem nie doznawały przeciwności. Ludność w mieście zachowywała się spokojnie. W okolicy Lidzbarska jednakże zaszedł wypadek, który powszechną na siebie zwrócił uwagę. Po trzecim podziale Polski (1793 r.) Madaliński bowiem, stojący koło Ostrołeki, nie chciał zwinąć swej brygady, a żoigany od Rosyan, ustępował pomiędzy rosyjskimi i pruskimi wojskami. Po drodze w Działdowie odległym trzy mile od Lidzbarska zabrał Madaliński pruską kasę,

a zjadł przez Wisłę i Pilicę przedzielał się ku Krakowu.<sup>3)</sup> Zresztą panowanie pruskie nie zostało w tej okolicy zamągone. Dopiero w roku 1806 — a więc prawie sto lat temu, jakies dziwne wieści nadechodzą od zachodu. Niebawem i proch czuć było w powietrzu. Napoleon się zbliżał!.....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

<sup>1)</sup> Lelczel, Polaka, Dzieje i rzeczy jej  
<sup>2)</sup> Plehn, Geschichte, str. 258.



**Męczeństwo św. Wojciecha przez Prusaków, dnia 23-go kwietnia 997 r.**

Św. Wojciech wyprawiony przez Bolesława Chrobrego na wiosnę 997-go roku w towarzystwie 30 zbrojnych ludzi do pogańskich Prusaków, celem przywiedzenia ich do wiary chrześcijańskiej, udał się od Gniezna korytem Wisły do Gdańska, a zamtąd na brzegi morskie. Ochrzcizwszy wielu Pomorzan, popłynął morzem do Prus, ale Prusacy niechętnie go przyjęli.

— Mamy własne zakony — wołali — i wy, co innemi się rządźcie, ustapcie z naszej ziemi, bo was śmierć czeka!

Biskup jednak z towarzyszami wysiadł z łodzi w okolicy między dzisiejszymi miastami Pława a Fischhausen i znużony ułożył się do snu na miejscu świętem Prusaków, zwanem Romowe, za co przez pogańskiego kapłana zabity został (23-go kwietnia 997-go roku).

Ciało św. Wojciecha sprowadzono do katedry gnieźnieńskiej i złożono w srebrnej trumnie, nad którą wznosi się piękny nagrobek.

<sup>1)</sup> Plehn, str. 258.

<sup>2)</sup> Lielk, Stadt Loebau, str. 464-467.

<sup>3)</sup> Rozkaz gabinetowy d. d. Charlottenburg 5. 9. 1788 r.

## Wybuch Wezuwiusza.

Dzienniki włoskie, a zwłaszcza wychodzące w Neapolu, przynoszą o-biecie te szczegóły o wybuchu Wezuwiusza, których telegramy bądź wcale nie zawierają, bądź dotknęły tylko mimochodem. Zajmujące są przede-wszystkiem relacje o usposobieniu ludności, zagrożonej katastrofą, ta-dziec o wysiłkach, dających do obrony przeciwko strasznemu żywiołowi.

Noc z 8-go na 9-go b. m. uleżała w Neapolu do najstraszliwszych, jakie mieszkańcy tego miasta przeżyli kiedykolwiek. Już wieczór był zapowiedzią niezwykłych wypadków. Pył siarczany, popiół i żuźle wulkaniczne, wielkości orzecha, zasypywały miasto i okolicę; niebo poczerwiano, a powietrze stało się tak duszno, że ledwie można było oddychać. Około połnocy ziemia zaczęła gwałtownie drzeć. Było to trzęsienie ziemi, którego mieszkańcy z trwogą oczekiwali. Ale większy po-płoch wywoływały potężne grzmoty i błyskawice, które wydobywały się z Wezuwiusza. Ludzie wśród okrzyków zgromy uciekali nad morze, lub na ob-szerne place. Kobiety, odciążwszy nieco, urządzały procesje do kościo-łów.

Na drugi dzień, to jest w niedzielę, a następnie w poniedziałek ludność Neapolu i z okolicy w obfitych procesjach dążyła do kościołów już od świtu, niosąc niezliczone obrazy i cho-rągwie. Trzymając płonące świece w rękach, modlą się w szarym półgłosie, co tworzy jakiś pomruk o niewypowie-dzianej grozie. Od czasu do czasu po-wstawał ogromny płacz pośród tłumy, wywołujący wstrząsające wrażenie. W katedrze w Neapolu na rozkaz ar-cybiskupa wystawiono posąg św. Jana-rego, przed którym leżał tłumy, bła-gające o odwrócenie katastrofy. Przy-były do bazyliki znane płaczki, zwane krownemi św. Janarego, a mające zmusić świętego do nożnienia cudu. Chwalani wydaje się, jakgdyby tłum ogarnięty był obłędem religijnym.

A gdy się to dzieje w Neapolu, równocześnie na wspaniałych stokach Wezuwiusza od strony zachodniej roz-grywały się pierwsze sceny tragedji. Stożek krateru zapadł się, popękały ściany góry w trzech miejscach i naraz trzy strumienie lawy spłynęły z szala-ną szybkością w dolinę, pałac wszyst-ko po drodze. Ludzie mieli zaledwie czas do ucieczki. W ciągu niewielu minut miasto Boscorecase zostało za-lane lawą i zupełnie prawie zniszczone. Obserwatorium na Atrio del Cavallo,

kolej Cooka, wszystkie osady naokoło i koszary żandarmeryi uległy znisz-czeniu.

Od Boscorecase płynęła lawa stru-mieniem o 400 metrach szerokości, a 7 metrach wysokości ku Torre Annunziata, dzieląc się na dwa ramiona. Jak donosi telegram, trwało to przez noc i cały dzień następnym bez zmia-ny. Opad popiołu wywołał panikę wśród ludności, która opuściła wszyst-kie wsie, dotknięte tym opadem. Ce-lem przewozu mieszkańców gmin, po-łożonych pod Wezuwiuszem, wprawa-dzono specjalne połączenia, oprócz zwykłego ruchu tramwajowego. Rów-nież okręty stoją przygotowane do przewozu uciekającej ludności. Zara-zem też nadeszła do Neapolu wiadomość, że położenie w Torre Annunziata jest groźne. Ramię strumienia lawy koło kolei płynie by-sztro i wznosi się ponad płaszczyznę powietrzną zastępych law. Wschodnie ramię nie uległo jeszcze zmianie. Naj-barziej jest zagrożoną stacja cen-tralna. Z 30.000 mieszkańców pozos-tało tylko 2000, reszta uciekła. Ze wszystkich budynków i fabryk wynie-siono wszystko, co tylko można było wyratować. Sklepy zamknięte, miasto wygląda jak wygnanie. W porcie za-rzuciły kotwice 4 angielskie parowce i dwa torpedowce, aby ewentualnie przewieźć mieszkańców w bezpieczne miejsce. Do Castellammare di Stabia, leżącego na północno od Torre Annun-ziata, przywieziono na wozach artyler-ji i okrętach ludzi, którzy uciekli z miejscowości położonych w pobliżu Wezuwiusza. Władze i osoby prywat-ne udzieliły tym zbiegom pomocy, oraz zaopatrzyły ich w środki żywno-sci. Okręt „Księżniczka Maffaldat“, który wiozł 1000 osób z Capri, chętnie oglądając wybuch wulkanu, musiał zawrócić, dojechawszy na 2 km. do wyrzecz, gdyż podróżni nie mogli oddy-chać powietrzem, przepętlonem po-piołem.

O losie wielu osad na stokach Wezuwiusza nie jest wiadomo, z powodu przerwania wszelkiej komunikacji. Istnieje obawa, że wszystkie uległy zniszczeniu. O rozmiarach zniszczenia, o szkodach materialnych, a co najwa-żniejsze o losie mnóstwa ludzi krąży tylko niedokładna wiadomość, zbija-nie co chwila. W Ottajano runęły ko-szary karabinierów, kościoł św. Micha-ła w gruzach, a 13 domów zasypany popiołem. Podobno brakuje 90 dzieci i 2 osób dorosłych. W miejscowości S. Giuseppe Vesuviano zginęło 38 osób, zasypanych popiołem. Natomiast

z Neapolu donoszą, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby katastrofa pochłonięła 200 ofiar.

W Neapolu zapadła się wielka hala targowa przy ul. Toledo i zasypana gruzami setki ludzi, przeważnie z klas mniej zamożnych, którzy zalatwali właśnie zakupy. Katastrofa ta wy-wolała w całym mieście popłoch; wszę-dzie chodzą ludzie jak w obłędzie, szukając krewnych, wszędzie widać roz-pacz i żalobę. Liczba ofiar nie zosta-ła nawet dotychczas stwierdzoną, lecz musi być bardzo wielka, gdyż był to czas targowy, a hala, zbudowana dość lekko, zapadła się ciał pod ciężarem popiołu, wody i kamieni.

Setki żołnierzy i straż pożarna za-jęci są pracami ratunkowymi. Na miejsce katastrofy przybyli niebawem księżta Aoss. rząd udali się do lazare-tu Pellegriniego, gdzie umieszczono licznych rannych.

Rozpaczliwe wiadomości nadech-dzą również z sąsiednich miejscowości.

W pewnej wiosce odprawił proboszcz tamtejszy właśnie mszę św., gdy tymczasem na dach kościoła sygnal się popiół i kamienie; setki ludzi ze-brwały się na mszy, błagając Boga o od-wrócenie nieszczęścia. Nagle uslyszano okropny trzask i dach kościoła zapadł się, zasypując nieszczęśliwych ramowiskami i popiołem. Około dwu-stu ludzi znalazło śmierć, przeważnie kobiet i dzieci, około stu zdołało się wyratować.

Portie pokryte jest zupełnie po-piołem; na ulicach nie widać żywej ludności, miasto spawa wrażenie umar-łego.

Telegramy doniosły wreszcie rado-sną wieść, że wybuch wulkanu zaczął słabnąć, atoli przedwznowe były na-dzieje ludności włoskiej, gdyż Wezu-wiusz wypuszczając nieco, począł znów grzmieć, błyskać i dymić, ziać siarkę i ogień i zasypywać gęstym deszczem popiołu wszystkie miejscowości są-siednie.

Straszne skutki poprzednich wy-buchów są wciąż jeszcze aniżeli się na razie zdawało.

Ogólną ilość ofiar wybuchu Wezu-wiusza obliczają obecnie na przeszło 1000 ludzi. Liczba rannych jest znacz-nie większa. Szkody materialne są wprost ogromne i dochodzą przypusz-czalnie do 400 milionów lirów. Wiele miejscowości u podnóża góry jest tak doszczętnie zniszczonych, że nie moż-na już myśleć o ich odbudowaniu. Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak i teraz, z ogólnego nieszczęścia korzy-stają złodzieje i rabusie. Wywołują





WYBUCH WEZUWIUSZA.

oni umyślnie fałszywymi, alarmującymi wieściami popłoch, aby korzystając z zamieszania rabować domy. Kilkuśet złoczyńców takich już aresztowano.

Podziągi z bliższych i dalszych stron Włoch przywożą do Neapolu wojsko i straze pożarne, celem niesienia pomocy zagrożonym miejscowościom. Prace ratunkowe napotykają jednakże na wielkie trudności z tego powodu, że piasek, popiół i lawa, zmieszane razem, tworzą taką twardą masę, iż tylko z wielkim wysiłkiem można ją usunąć z dachów. Wielką radość wywołała świeżo depeza profesora Matencio, donosząca, że wybuch się zmniejsza. Ludność już się uspokoiła, tymczasem dziś rano ponownie zaczął padać silny deszcz piasku i popiołu, wywołując nową panikę. Jest ona tak ogólna, że nawet dozoryce szpitali i zakładów obciążanych opuszczają chorych i obciążanych i uciekają w bezpieczne strony.

Z wszystkich prawie kraterów Wezuwiusza leje się lawa. Prąd lawy, który dotąd płynął ku Torre Annunziata, zmienił bieg w kierunku Pompei, które, jak wiadomo, zniszczył wybuch Wezuwiusza w 79 roku po Chrystusie.

Królewska para włoska ofiarowała 100,000 lirów dla ofiar katastrofy.

Rząd zabrał się do ulżenia nędzy ludności, dotkniętej katastrofą. Postawiono wielką liczbę namiotów, ministrowie wojny zarządził rozdzielanie środków żywności, a minister finansów postanowił zrezygnować z podatków w gminach dotkniętych nieszczęściem.

Francya okazuje Włochom współczucie swoje czynnie; otóż na wniosek francuskiego ministra spraw zewnętrznych i marynarki postanowiła rada ministrów wysłać natychmiast do Neapolu oddział eskadry śródziemnej, aby nieszczęsnej ludności przyjść w pomoc.

Z Cetyunii w Czarnogórze donoszą, że od niedzieli popołudnia padał tam żółty pył, który pokrył ulice i dachy. To samo zjawisko spostrzeżono w innych miejscowościach Czarnogóry. Sądzą, że pył ów pochodzi z Wezuwiusza, co nie byłoby rzeczą dziwną, gdyż skutkiem wybuchu wulkanu lotny pył unosi się w powietrzu i płynie w prądami powietrzniemi bardzo daleko.

Według doniesień z dnia 17-go bm. Wezuwiusz się znacznie uspokoił, chociaż jeszcze wyrzuca popiół i piasek, atoli wybuch ten według orzeczenia

uczonych badaczy nie jest już szkodliwym i nie grozi dalszą katastrofą.

## Kościół na Kahlenbergu.

Dnia 4-go b. m. przeszedł ostatecznie kościół św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem na własność OO. Zmartwychwstańców.

Dziwne koleje przechodził ten kościółek. Pierwotny kościół zbudowany w roku 1628 należał do klasztoru Kamedulów i został podczas obłężenia Wiednia przez Turków doszczętnie zniszczony. Na gruzach zniszczonego kościółka ustawiono w dzień odsieczy ołtarz dla sławnego kaznodziei Marca d'Aviano, któremu do naszy został król Jan III. Po odsieczy kościół został odbudowany i należał znów do klasztoru Kamedulów, dopóki Józef II. klasztoru tego nie zniósł. Pod kościołem znajdujący się też grobowiec Kamedulów.

Kościółek n.e. mający ani klasztoru ani parafii coraz bardziej podupadał. Patronat przeszedł na panującego księcia Liechtensteina, jako właściciela Kahlenbergu a w roku 1850. sprzedał książę Liechtenstein Kahlenberg obejmujący 105 morgi lasu i poklasztorne budynki, za 35,000 guldenów zamonnemu wiedeńskiemu ślusarzowi Janowi Finsterle.

Wdowa po Finsterlem poślubiła wiedeńskiego adwokata dr. Gustawa Benischke, a jako niewiasta wielkiej pobożności, odnowiła kościół, ustanowiła księdza, którego z własnych funduszy opłacała i wyprowadziła corocznie uroczyste nabożeństwo w rocznicę odsieczy (12-go września).

W 1895 r. za skrętnem staraniem rady dworu Piusa Twardowskiego, związało się pod nazwą „Kahlenberger Kirchenverein“ stowarzyszenie, do którego przystąpili zarówno Polacy jak Niemcy i które — po śmierci pani Benischke — zajmuje się urządzaniem dorocznej mszy pamiątkowej. Kahlenberg sam przeszedł jeszcze w roku 1872. na własność akcyjnego Towarzystwa, które zbudowało kolej żelazną i budynki klasztorne przerobiło na hotel, kościół jednak pozostał własnością dr. Gustawa Benischke.

Sp. żona dr. Benischke pozostawiła na utrzymanie kościoła fundusz 17,000 zlr., zaś 13,000 na utrzymanie księdza, dla którego istnieje też wygodne mieszkanie. Sędziwy — prawie 80-letni dr. Benischke, pragnąc los hi-

storycznego kościoła ubezpieczyć, proponował go w darze gminie miasta Wiednia. Gmina jednak — uważając fundusz przeznaczony na utrzymanie za niedostateczny — kilkakrotnie powtarzane oferty odrzucała. Wtedy z propozycją kupna (względnie objęcia) zgłosili się OO. Zmartwychwstańcy. Jakis wartogłów drzymał w tym zamiarze zamach na niemiecki charakter miasta Wiednia i zaalarmował dzienniki.

Dnia 20-go października ubiegłego roku pojawiła się w Radzie gminnej w tym przedmiocie interpelacja. Radnym, który okazał taką troskliwość o los katolickiego kościoła, był przełożony ewangelickiej gminy dr. Reich. To też dr. Luegner w ciętej odpowiedzi objął wszelką odpowiedzialność za „niemiecki charakter“ miasta Wiednia. Mimo to sprawa ciągnęła się dłużej, bo trudności z różnych stron nie brakło. Pomysłne jej załatwienie wywołało żywą radość w całej kolonii polskiej, bo zapewnia przyszłość jednemu z zabytków, przypominających świętą chwilę polskiej historii. Wielką zasługę w dojeździe do skutku tej transakcyi ma ks. Kukliński, który też mianowany został rektorem kościoła. Kontrakt zawarty został przez OO. Kuklińskiego i Lutrzykowskiego.

Wielka to pamiątka dla narodu polskiego, bo z tej góry zastępował król polski Jan Sobieski z swymi husarzami na równiny, na których rozciągał się obóz Turków. Pamiątka ta dostaje się dziś do rąk polskich i jest pod opieką OO. Zmartwychwstańców.

## Fiolki.

*Ny ciężkiej drodze mego życia  
Wyrzwały ku mnie raz z ukrycia  
Fiolki skromne (król je liść)  
Zerwane przez me drzące dłonie:  
Na serca umięciłem stronie,  
By z nimi odtąd razem iść.*

*Domyślność wnet przypuszczać skora,  
Ze fiolki te: to metafora,  
Zagadki bardzo proste kluczy...  
Ach, naturalnie! oczywiście!  
Jej rzęsy długie: to te liście!  
I kwiaty z jej zabyłyśy ości!*

*Czas krótki (rok wobec wieczności  
Do trwania długo prawa nie rości  
Dla mnie wciąż kwitły fiolki dwa:  
Upajające miały wonie,  
Najcudowniejszą serc harmonię  
Nic zamościła dozna łą!*

*Alé przyszedł moment... sprawy znane...  
Kiedy te fiolki rozkochane*

*Zaróciły modry oczu kwiat  
Ku innym... miłość czas ostudzi:  
To samo skromne fiolki nadeł,  
Odmianę każdy widzieć rad.*

*Harmonia, szczęście w puch rozwiane!  
Jątrzącą w sercu czuję ranę,  
Chwilami mnie ogarnia szal...  
Proleczki stają w gardle kością —  
Kłuc, zem się wieścię dal skromnością,  
Zem je na drodze życia rwal.*

k. z.

## Żart milionera.

Pewnego dnia pochmurnego, na murach miasta Jackson w Stanach Zjednoczonych pojawiły się ogromne „fiszki” żółto-czerwone, następującej treści.

„John Madson, dotknięty atakiem spleenu, szukając rozrywki, podaje do wiadomości, że w przyszły piątek pozwala każdemu wejść do swojego skarbcza, gdzie w skrzyniach nagromadzone jest mnóstwo srebra. Każdy, kto zechce i kto potrzebuje, może sobie wziąć pieniądze, ile mu się podoba. Do skarbcza schodzi się po 15-tu stopniach. U wejścia są drzwi żelazne. Zastrzegam się, że od chwili wejścia do skarbcza, do chwili wyjścia, nie może upłynąć więcej nad 50 sekund. Jeśli kto dłużej, choćby sekundę, pozostanie w skarbczu, umowa stanie się nieważną, a ludzie silni i uzbrojeni odbiorą mu wszystko, co zdołał zabrać. Wejście do skarbcza będzie otwarte od 2-giej do 4-tej.

podpisano John Madson.”

Afisz zrobił szalone wrażenie. Wiadziło, że Madson jest oryginałem, że ma przeszło miliard majątku, że trzyma go w monacie srebrnej, nie przypuszczano jednak nigdy, żeby chciał tym majątkiem dzielić się z biedakami.

Co mu też do głowy przyszło!...

W klubach, w kawiarniach, w sklepach, wszędzie mówiono o nowym „wybryku” Madsona.

— Waryat!... — mówili jedni.

— Filantrop!... — odpowiadał druhdy.

— Jakis świeży kawał!... — przypuszczali niedowierzający.

Ponięważ do zapowiedzianego piątku był tydzień prawie cały, więc z ciekawieniem wzrastalo. Robiono zakłady, że Madson tylko dla żartu coś podobnego ogłasza.

John Madson nie żartował. Znal słabości ludzkie i — umiał liczyć. Nie ten właśnie zrobił majątek.

I teraz też obliczył dokładnie: z u-

dzielonych 50-ciu sekund człowiek, który potrafi zachować zimną krew, 15 zużyje na wejście i wyjście do skarbcza; w ciągu pozostałych 35-ciu sekund zdoła sięgnąć 30—40 razy i za każdym razem nabierze w garść 400—500 dolarów. Ale czy każdy zachowa zimną krew czy każdy potrafi dobrze obli-

kich skrzyniach. Tylko sięgnąć i brać ile się podoba.

Nadszedł piątek.

Od rana tłumy biedaków zgromadziły się przed domem Johna Madsona. Nie brakło też ciekawych tego widowiska.



...Kapelusznik nie wytrzymał ciężaru, pękła, pieniądze wysypują się, uciekają...  
(„Żart milionera”).

żyć się z czasem!... Ilu na widok takich skarbow i w takiej chwili potrafi skorzystać z okazji?

Widok tych ludzi, gorączkowo przedbiegających w skarbach, zapowiadał się niezwykle interesująco. Za podobne widowisko John Madson gotów jest dobrze zapłacić.

Skarbcze oświetlono lampami elektrycznymi, różnobarwnymi. W jednej ze ścian umieszczono umyślnie sporządzony duży zegar, którego wskazówka rozpoczęła ruch z chwilą naciśnięcia sprężyny u wejścia, i obiegała obwód tarczy w ciągu 50 sekund. Służący u wejścia miał puszczać w ruch wskazówkę w chwili, gdy człowiek, wchodzący do skarbcza, przestępował próg jego.

Jedną ze ścian skarbcza była szkiana. Za nią siedział w ciemności John Madson, mogąc widzieć dokładnie, co się dzieje we wnętrzu oświetlonym rzesiście.

Pieniądze srebrne leżały w wiel-

U wejścia stało czterech ludzi barczystych, którzy wpuszczać mieli po jednym pragnącym wejść do wnętrza. Czterech innych pilnowało drzwi skarbcza.

O godzinie drugiej wpuszczono pierwszego. Był to młodzieniec przyzwyczajony do ubożstwa. Szedł zupełnie spokojnie, gdy go wprowadzono do podziemia. Ale gdy stanął we drzwiach skarbcza, zaczął drżeć jak w febrze. W paru skokach przebieł schody, rzucił się na pieniądze, zaczął je ściągać do kieszeni i spoglądał na zegar.

Jeszcze 30 sekund. Kłndzie kapelusznik na pieniądzech, napelnia go obciama gurściami. Jeszcze 5 sekund. Ostaliśmy garść. Rzucił się na schody. Kapelusznik nie wytrzymał ciężaru, pękła, pieniądze wysypują się, uciekają. Zatrzymuje się chwilę, aby je podnieść, przypomina sobie, że niema czasu. Pędzi do drzwi...

Zapóźno!... Stracił, trzy sekundy. Odebrano mu wszystko, co miał w kie-

szeniach. Gdy wychodził blady, tłum przyjął go śmiechem.

Drugi.

Człowiek lat 30-tu. Na twarzy widocznie mały ślad przeżytych w życiu cierpień. Rzuci się gorączkowo na skrzynię, zaczyna czerpać pieniądze.



... Jeszcze pięć sekund. Ostatnia garść... (Zart milionera \*)

dze, ale wylatują mu z ręki. Pograżył chwie ręce w srebro, przewraca, nie bierze nie, wrzascie wybuchu śmiechem straszynim, dzikim.

Służba wyprowadziła go z piwnicy, gdy minęło 50 sekund.

Nie wziął nie, ale pozostawił rozum. Oszalał!...

Trzeci zapomniał zupełnie o czasie. Nabierał pieniądze nie spoglądając na zegar. Minęło 50 sekund, on bral cingle. Gdy służba doń podeszła rzucił się na kolana, błagał, płakał, krzyczał, mówił o żonie, o dzieciach, wzywał łaski, wyl z bólu i rozpacz.

Daremnie. Gdy go wyprowadzono, wyszedł na ulicę milczący, pochmurny. Tłum przyjął go milczącym.

Dziewięćdziesiąt i pięć osób przebyło w ciągu naznaczonych dwóch godzin próg skarbcza. Ze wszystkich jeden wyszedł, wynosząc 650 dolarów, drugi cokolwiek mniej. Inni nie nie wynieśli.

John Madsoln uznał, że „zabawa” ta bardzo tanio go kosztowała.

musi mieć: ruchliwy umysł, szybkie pióro i nerwy, jak liny okrętowe. Jeśli oprócz tego ma pismo czytelne, będzie w zeceni mniej niecierpiącym”.

„Także dziennikarz nie powinien mówić nieprawdy; ale on i także nie potrzebuje zawsze i wszędzie mówić, co jest prawdą. Nie potrzeba przecież

tkać całemu światu pod oczy to wszystko, co się wie.”

„Cytat ze znanego poety lub sławnego człowieka czasem bardzo jest dobry, lecz strzeż się nadmiaru! Posądzają cię, że masz podręcznik z aforyzmami, a w artykule wszystko, co paelnie książką, szkodzi mu.”

„Goście w godzinach redakcyjnej wrogami śmiertelnymi dziennikarza. Traktuj ich odpowiednio do tego naturalnie uprzejmie! Najlepiej poradź gościowi, aby napisał, czego chce!”

Dawanie ogłoszeń jest rzeczą chwalebna a pożyteczna. Ale nie wynika z tego, by ten, co ogłasza swoje świeże śledzie, musiał mieć wpływ na pogląd dziennika na marynarke”.



## Ś. p. Józef Runowski.

W Wielki Piątek umarł w Berlinie dzielny, młody patriota, ś. p. Józef Runowski. Rozległa była — pismo „Dziennik Berliński” — działalność nieboszczyka, który był prezesem naszej najwyższej organizacji politycznej, Komitetu Politycznego na Berlin i Brandenburgię, dalej prezesem „Sokola” berlińskiego, prócz tego piastował urzędę komisarza „Straży” na III obwód miasta Berlina, wiceprezesa Związku Towarzystw berlińskich, członka zarządu Związku Kat. Tow. Robotników Polskich w Niemczech z siedzibą w Berlinie, dawniej zaś był

przez pewien czas prezesem „Harmonii” i wiceprezesem Tow. Przemysłowców Polskich, matki naszych Towarzystw.

Bwała się do pracy obywatelskiej ta młoda, gorąca dusza, wszędzie go w działaniach naszej kolonii było widać w pierwszych szeregach walczących i pracujących. Był początkowo naszym przeciwnikiem, zwalczał się wzajemnie, później poznawszy się bliżej, nauczyliśmy się wzajemnie się szapować, więc dawno uprzedzenia przysły i odtąd szliśmy w pracach naszych wspólnie na litej drodze zgony i porozumienia w wyborze środków obrony naszej narodowości i oświadczenia ludu polskiego na obczyźnie.

Mimo swych młodych lat, liczył dopiero 31 lat życia, był politycznie wyrobionym, w solidarności narodowej, w zgodnem współdziałaniu wszystkich warstw w ramach organizacji narodowej widział jedyną ostoję i zabezpieczenie przyszłości naszego narodu, szczególnie tej jego części, która pędzi życie tułaczem na obczyźnie niemieckiej. Z tego powodu był zawsze stanowczym przeciwnikiem socjalizmu i zwalczał go wymownie na wszystkich naszych wiecach. Jeszcze żywo mamy w pamięci jego energiczne wystąpienie przeciw socjalistom na wiecu Komitetu Politycznego i wiecu „Straży” w Lipsku.

Obdarzony był niezwykłą wymową i był zdolen, bez przygotowania, mówić w danym razie godzinę i dłużej na naszych wiecach. To co umiał, zdobył o własnych siłach, samokształceniem i pracą w Towarzystwach.

Przez przedwczesną śmierć jego kolonia ponosi poważną stratę.

Część pamięci prawego z gruntu młodego obywatela-patrioty, który mimo 15-letniego pobytu na obczyźnie nie tylko sam pozostał dobrym Polakiem, ale jeszcze drugim w pracach narodowskich przodował, który „kochał Polskę nie połową, ale całą duszą”.

(W przyszlum numerze zamieścimy podobiznę nieboszczyka i obszerniejsze wspomnienie pośmiertne. — Przyj. Redakcyi).

## Początek szkolnej nauki.

II.

Z chwilą, gdy rozpoczyna się w wychowaniu dziecka przeważny udział szkoły, gdy niemiecka kultura pochwyca Twoje dziecię w swe silne, a twarde objęcia, wtedy matko Polko rozpoczyna się dla ciebie okres podwójnej pracy. — Protestować przeciwko nadużyciom szkoły, prosiwać jej błędy.

## Aforyzmy o dziennikarstwie.

Dr. Julius Bachem w Kolonii, który od 36 lat pracuje jako znakomity katolicki publicysta, wydał świeżo zajmującą książkę: „Coś nie coś o dziennikarstwie”, pełną dowcipnych i trafnych aforyzmów. Oto niektóre z nich: „Kto chce pójść w dziennikarze,



uzupełniać braki, chronić dziecię od zbytznego napięcia mózgowego, a zarazem rozbudzać w niem szlachetną ambicję, wdrażać je powoli w szkodliwą dyscyplinę — oto w głównych założeniach program pracy rodziców.

Niechaj rodzice bacznie śledzą pierwsze wrażenie szkoły na umysł dziecka, niech obserwują, o ile ono może za pomocą obcego języka przyswajając sobie obce pojęcia. Łatwo to sprawdzić za pomocą zręcznie stawianych pytań w tym rodzaju: co mówił pan nauczyciel, gdy dzieci przeczytały ten kawałek? czy umieśliś odpowiedzieć na jego zapytanie? jak odpowiedziałeś? — powiedz to samo po polsku.

Z kilku odpowiedzi dziecka, które powinno dać w polskim i niemieckim języku, przeciętnie inteligentny ojciec lub matka przekonają się, czy dziecko zaczyna wnikać w przedmiot lekcy, czy też odpowiada mechanicznie, czeplając się wyrazów bez uchwycenia ich treści.

Ten ostatni błąd z konieczności tak często przez nasze dzieci popełniany, wytwarza często mechanizm i płytkość odbijające się fatalnie na dalszym przebiegu nauki.

Drugim błędem istotnie gorszym z naszego stanowiska jest nawyknięcie do myślenia w niemieckim języku. Dzieci zdolniejsze pokonują tak prędko pierwsze trudności języka, że nie tylko mówią nim biegle ale i myślą.

Odąd już cała myślowa ich praca dokonywa się za pomocą niemieckiego języka. Jestto punkt niezmiernie ważny, gdyż stanowi początek wynarodowienia. Język ojczysty staje się dziecku czemś zbytznym, z czasem nawet uciążliwym.

Przemawia więc po niemiecku w żywej dyspacie z kolegą, ba nawet bratem lub siostrą — po niemiecku dowcipkuje lub sprzecza się, bo mu jakoś składniej. — Tu kordziej rodzice z całym naciskiem wymagać powinni, aby dzieci mówiły tylko i zawsze po polsku. Niestety! wielka jest liczba rodziców, nie zdających sobie sprawy niebezpieczeństwa wynarodowienia — a ono tymczasem z każdym dniem wymaga się i rośnie, ogarnia żelaznym spłotem młodociane dusze, trafia do nich wszystkimi drogami tak niestety licznymi i zanim spostrzegą się rodzice, dziecko ich stało się duchem obce — dalekie. — Nie pomogą wtenczas dorywcze, słabe środki, jak książka polska, pieśń, przedstawienie teatralne.

Jak życie materyjalne powinno być nieustannie zasilane snem i odżywie-

niem, tak i życie duchowe nieprzerwanie podsycać trzeba we wszystkich jego różnorodnych objawach. Matku, pragnącą wychować dziecko religijnie każe mu codzien odmawiać pacierz, mówi o Bogu, zaszczeplia pojęćia enoty i obowiązku. Tak samo wychowanie narodowe jest pracą ciągłą, z drobnych części złożoną, a zarazem obowiązkiem prostym i koniecznym, jak pacierz codzienny.

Mało to na pozór rzeczy: przeczytanie powiastki, recytowanie wierszy, uczenie się na pamięć imion i dat hi-

nam lekceważyć nawet drobnych obowiązków. Pierwszem polem zapasów z wrogim żywiołom — to szkoła.

M. G.

(Ciąg dalszy nastąpi).



### Szpital dziecięcy św. Józefa w Poznaniu.

Wyrażona w naszym sprawozdaniu za rok 1904 nadzieja — czytamy w adreślanem nam sprawozdaniu za rok



Edmund Langoh.

#### Handlarka owoców.

starych — ale położenie nasze polityczne przyznało im wartość pierwszorzędną. Z chwila, gdy elementarz polski — ta mała, licha i tania książka! — stał się rzeczą zakazaną i niebezpieczną, dla nas stał się niewypowiedzianie cennym i drogim. Wtenczas bowiem rozumieliśmy, że język to narodowość, a przyszłość młodego pokolenia, to byt narodowy. Dziś, gdy idea narodowa siłą okoliczności wysunięta została na pierwszy plan, nie wolno

1905 — że w roku 1905 przystąpimy do budowy nowego szpitala, niestety się nie spełniła. Mimo usilnych starań nie udało się w ciągu ubiegłego roku uzyskać konsensu budowlanego. — Po za tą przyczyną zewnętrzną powodem zwłoki było i to, że na gruncie, na którym ma stanąć nowe skrzydło, stoi obecnie parterowy grozący upadkiem budynek, mieszczący ochronkę dla małych dzieci. Ponieważ ten budynek musi ustąpić miejsca nowemu szpita-

lowi, pobudowano w ubiegłym roku po drugiej stronie ogrodu piętrowy dom, w którym na parterze będzie się mieściła ochronka, a na pierwszym piętrze będzie szwalnia zakładowa. Nowy ten budynek przedstawia się bardzo dodatnio i w roku bieżącym będzie oddany do użytku. Przewiduje się parterowe, przeznaczone na ochronkę, składają się ze salki o rozmiarze 82,5 kw. metrów, przedsiönka na pomieszczenie garderoby i miejsc ustępowych.

Plan nowego szpitala wygotował budowniczy rządowy p. Rogier Sławski z Poznania. Fundusz budowlany wynosi obecnie 40,300 mk. Z pewnością oliwą przystępujemy do rozpoczęcia budowy, ufamy jednak, że dotychczasowi dobrodziejcy zakładu nie cofną nam swej hojnej ręki i nowymi łatkami zszepczą fundusz zasila.

Dochody swoje bieżące zawiązuje szpital jak w latach poprzednich, subwencjom Wysokiego Sejmiku Powiatowego, Przewodniczącemu Magistratu miasta Poznania, sejmików powiatowych i ofiar dobrowolnych osób prywatnych.

Wszystkim tym korporacjom, jako i dobrodziejcom składa zarząd w imieniu chorej dziatwy jak najszerzej podziękowanie z gorącą prośbą o dalszą pomoc i opiekę.

Lekarze ordynujący w szpitaliku św. Józefa pozostali ci sami. Administracyjną zakładu spoczywa nadal w rękach Sióstr Miłosierdzia.

W roku 1905 wynosiła liczba dzieci leczonych w szpitalu 569, a w poliklinice udzielono pomocy lekarskiej 6286 dzieciom.

Kuratorium Szpitalika Dziecięcego św. Józefa.

Ks. Pralat Dr. Lewicki.  
W. Jerzykiewicz. L. Mizerski, poseł.

## Bractwo kwestarskie w Poznaniu.

Z nadesłanego nam dziewiątego sprawozdania Bractwa kwestarskiego w Poznaniu za czas od 1-go kwietnia 1904 do 31-go marca 1905 r. wyjmujemy następujące dane:

Frekwencja dzieci w żłobkach przedstawia się w tym czasie całorocznym w liczbach tak: ilość dzieci w żłobku farnym: 1390; ilość dni pielęgniacych w żłobku farnym: 3409; ilość dni pielęgniacych w żłobku chwaliszewskim: 3409; ilość dzieci w obydwóch żłobkach 4799; ilość

dni pielęgniacych w obydwóch żłobkach 4799. Przeciętna ilość dzieci pielęgniowanych wynosiła od 13 do 17,6.

Dozór lekarski: Żłobek farny: Radca Dr. Zielewicz, Żłobek chwaliszewski: Dr. Michalski.

Majątek „Bractwa Kwestarskiego“ przedstawia się jak następuje: Na depozycie w Banku Związku Spółek Zarobkowych 110,05 mk. Na depozycie w Banku Przemysłowców 1150,00 mk. Kasa 528,22 mk. Summa 1788,27 mk.

### Warunki przyjmowania dzieci do Żłobków.

1. Żłobek otwarty jest tylko w dni powszednie od godziny 6 rano do 8 wieczorem. Matka, która aby raz jeden dziecka swego nie odebrała w przepisanym czasie, traci na zawsze dobrodzieństwo Żłobka.

2. Do Żłobka przyjmuje się dzieci w wieku od 6 tygodni do 3 lat.

3. Do przyjęcia dziecka potrzebne jest piśmiennie polecenie jednego z członków Zarządu, albo jednej z pań komitetowych, albo radcy ubogich (Armenrat), albo pielęgniarki ubogich (Armenpflegerin), albo siostry miejskiej (Gemeindschwester).

4. Przy oddawaniu dzieci do Żłobka płaci się od każdego dziecka po 10 fen. za każdy dzień, bez względu na to, jak długo dziecko zostaje w Zakładzie.

5. Jeśli matka karmi dziecko piersią, powinna przynajmniej raz na dzień odwiedzić je w Zakładzie i nakarmić.

6. Przy oddaniu do Żłobka dzieci powinno być zaopatrzone w czystą bieliznę (koszulki, pieluszki).

## Nasza ofiarności.

Szanownym Czytelnikom przypominamy powyższą rubrykę składanych ofiar na różne cele narodowo-humanitarne, prosząc ich, aby przy wszelkiej nadarzającej się sposobności nie zapomnieli o „naszej ofiarności“ tak na fundusze jubileuszowy Towarzystwa Czytelników ludowych jak też na wszelkie inne cele, na które składki zbieramy (patrz podrzędnie numer „Pracy“).

## Wiadomości literackie i artystyczne.

„Tezy“, miesięcznika poświęconego sztuce fotograficznej, z dodatkiem „Poradnika Drogerji „Universum“, wychodzącego w Poznaniu nakładem i pod redakcją p. Bronisława Śniegockiego przy ulicy Rycerskiej nr. 58, opuścił prasę numer 7-9.

Zeszyt ten tak jak poprzednie przedstawia się okazale, a pod względem redakcyjnym odznacza się dorobkami artyku-

łami, traktującymi o dążeniach artystycznych w fotografii i zagadnieniach techniki.

Treść zeszytu jest następująca: Zdjęcia stereoskopowe. — Przynęty używania kwadransów utrwalaczy (fiksazy). — Wychowanie dziecka a fotografia. — Jak osiągnąć wzorowe negatywy. (Ciąg dalszy.) — Rozmaitości: Szyby matowe. — Pismo lub plamy atramentowe. — Drobne przedmioty. Chmury w krajobrazie. — Zdjęcia przy świetle lampy lub świecy. — Nowy sposób nalepiania fotografii. — Dodatek: Hygieny ust i zębów. — Wpływ miedzi na zarzaki. — Wskazówki dla pszczelarzy na miesiąc Maj. — Tkaniemy nieprzemakalne. Buteleczki ze szklanymi korkami. — Pojeńskie kurczaki. — Sposób impregnowania płótna przeciw ogniu. — Przymak korka we winie. — Ilustracje.

„Teża“ wychodzi w połowie każdego miesiąca. Prenumerata półroczna wynosi 1 mk.; zamawiać można na pocztę (Nachtrag 4 Abt. II. a) lub też u wydawcy pana B. Śniegockiego w Drogerji „Universum“ przy ulicy Rycerskiej 38 w Poznaniu.

Przeglądu kupieckiego, organu Towarzystwa Młodzieży kupieckiej w Poznaniu, wychodzącego 15-go każdego miesiąca, opuścił prasę numer 5-y i zawiąta doborową treść artykułów ekonomicznych, handlowych i przemysłowych.

„Ogród zamkowy w Kórniku“. Pod tym tytułem opuściło światło prasę dziełko, skreślone przez dra Zygmunta Celichowskiego i wydane nakładem Biblioteki kórnickiej. Do dziełka dołączona jest kolorowa mapa parku Kórnickiego z roku około 1825.

## Nekrologia.

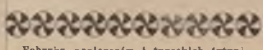
† S. p. Stefan Czernasty, długoletni pracownik teatru polskiego, w którym przez lat 16 za czasów dyrekcji Dobrowolskiego pełnił czynności inspektora i rekwizytora a od lat 10 za obecnej dyrekcji, sekretarza teatru, — zakończył życie dnia 13-go b. m. po uporczywej i długiej chorobie.

Ś. p. Czernasty był istotnie na swem stanowisku siłą niezwykłą i oddaną gorąco sprawie teatru Nieustrudny w zabiegach administracyjnych, — niezwykle uprzejmy w stosunkach koleżeńskich, zjednał sobie sympatję wszystkich, z którymi miał sposobność się spotykać.

Wieczny spokój jego duszy!

† S. p. Franciszek Lewandowski, kształcony gospodarz - przemysłowiec, dnia 11-go b. m. w Niszczewicach w 85 roku życia.

† S. p. Ignacy Hoffmann, dnia 9-go b. m. w Poznaniu.

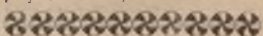


Fabryka papieronów i tureckich tytuń

## „Vulkan“

L. F. J. Komendzelski w Orlężnie

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuńce, które w wszystkich główniejszych oddnych handlach są do nabycia. Podróżując z zasydnie nie wyszła, oblicza natomiast ceny przystępniejsze, odstępiwa łepawy towar.



# Dział rolniczo-ekonomiczny.

## Najwyższy strejk na świecie.

Przeniksy amerykański wyciekł w ostatnich dniach przed świętami strejku z wytępieniem, niezapamiętnionemu może w jego dziejach, które zapisuje przecież strejki o rozmaikich, jakich nie zna Europa. Szło o kwestyę, czy bezrobocie w kopalniach węgla, bezrobocie, mogące objąć pół miliona robotników z górą, wybucnie, czy też zatarg skończy się polubową ugodą. Sytuacja, która doszła do szczytu napięcia, przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Kopalnie węgla w Ameryce dzielą się na kopalnie miękkiego i twardego węgla. Drugie koncentrują się w części stanu Pensylwania; pierwsze rozprzestrzeniają się po całym kraju, bez stałej konfiguracji. Stosownie do tego istnieją dwie wielkie grupy właścicieli kopalń. Siła ich polega nie tyle na organizacyjnej wspólności, ile na kontroli nad kolejami, przebiegającymi obszar górnicy twardego węgla. Kontrola ta ogranicza konkurencję. Gdy tylko wynurzy się nowy konkurent, właściciele nie pozwalają transportować jego węgla, a tem samem uświatają go z placu.

Starszej daty i silniejszej konstruującej organizacji robotników, w szczególności robotników w kopalniach miękkiego węgla. Organizacja ta przeprowadziła już szereg postulatów, jak dzień osmiodziesiętny, przeszkodziła pracy chłopów poniżej lat 14, działając zaś wielkimi masami, zastępowała często małe, lokalne strejki akcją na szerszą skalę, przebiegającą bez strejku. Związek ustanawia dalej i opłaca własnych kontrolerów, którzy wną wydobytą węgiel i uświatają zapłatę o stosowny procent, jeżeli węgiel jest zły. Co dwa lata odbywa się wspólna konferencja właścicieli z delegatami organizacji, celem naradzania się nad placą. Organizacja taka utworzyła się także w kopalniach węgla twardego.

Tym sposobem zorganizowali się wszystkie robotnicy węglowi w dwóch związkach. Związek kopalń węgla twardego, obejmujący 150.000 robotników, kierowany przez sekretarza Mitchella wydał — jak wiadomo — hasło do wielkiego strejku przed półtora rokiem, który to strejk wyrządził przemysłowi amerykańsk. wielkie szkody. Urządzone w najcieńszą zimę, bezro-

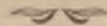
bocie to wywołało w Stanach wschodnich niebywale wzburzenie opinii zarówno przeciw robotnikom, jak właścicielom kopalń, tak, że kongres Stanów musiał wreszcie otworzyć granice przywozowi węgla, a właściciele zgodzili się, za pośrednictwem prezydenta Roosevelta, na traktowanie z delegatami robotników, czemu się opierali, nie chcą uznać organizacji. Konferencja składała się z trzech delegatów robotniczych, trzech właścicieli i z trzech osobistości, wybranych razem przez jednych i drugich.

Między innymi został powołany do tych narad, zgodnym głosem zaufania jednej i drugiej strony, jeden z katolickich biskupów Ameryki. Układy zakończyły się zgodą, która robotnikom przyniosła duże korzyści, nie spełniając wszystkich ich postulatów, między którymi znajdowała się także kontrola ksiąg handlowych i przedsiębiorców przez delegację robotniczą. Otrzymał jednak podwyższenie płacy, środki wybuchowe przyrzeczono do starzać im po cenie kosztów, wypłata zaś zaczęła się odbywać nie przekazami do sklepów, utrzymywanych przez właścicieli kopalń, lecz, w razie życzenia, także w gotówce. Główny punkt jednak: uznanie organizacji za przedstawicielstwo robotników, nie został przez pracodawców uznany. Punkt ten, podobnie jak w ostatnim strejku horyslawskim, był może najbardziej zasadniczym i wypadł na niekorzyść organizatorów.

W obecnej chwili głównym centrum wrzenia były kopalnie węgla miękkiego, a kamień obrazu stanowiła przedewszystkiem placą. Przed dwoma laty mianowicie, delegaci robotnicy zgodzili się na zredukowanie płacy o pięć procent, uwzględniając spadek cen węgla, uwidoczony w stratach właścicieli, którzy przedstawili na dowód swoje księgi. Przed niedawnym czasem węgiel znowu się podniósł, a w ślad za tem żądają robotnicy podwyższenia płacy, co napotyka na opór właścicieli, twierdzących, iż teraz dopiero wyrównują im się dawnie poniesione straty. Dawne zniesienie o pięć procent ma być zniesione, według żądania robotników; właściciele przeciwstawiają temu opór. Nadto skarżą się robotnicy na zbyt wielką liczbę pracujących w kopalniach. Amerykańskie kopalnie nie pracują bowiem

dzień i noc, lecz dopiero z rana od godz. 6, gdy odezwie się gwizdawką maszyny, dowiadują się robotnicy, czy i jak długo mają dnia tego pracować. Przy wielkiej ilości robotników dochodzi czasem do tego, iż poszczególny pracownik jest zajęty tylko przez czterdzieści, trzy lub dwa dni w tygodniu. Zarządzeniu zlewu domaga się obecnie związek.

Otóż przed świętami wielkanocnymi upłynął termin ugody między pracownikami w kopalniach węgla twardego, a ich pracodawcami. Robotnicy zagrozili strejkami, przyczem szło im nie o podwyższenie płacy, lecz o poprawienie robotników przy węglu miękkim, a nadto spodziewali się, że właściciele będą musieli pod naciskiem przesuwać granicę wieku, także przy węglu twardego, z lat 12, jak dotychczas, na 14, tak samo, jak się to już stało w kopalniach węgla miękkiego. Na strejk posiadają już robotnicy około czterech milionów dolarów, zebranych po dolnie tygodniowo od głowy. Z tym funduszem spodziewają się przetrzymać pracodawców.



## Gdzie rzemieślnik niezamożny może wystawiać swój towar?

Nie ulega wątpliwości, że wielkie lazary i kapitaliści szkodzą rzemieślnikowi najbardziej, iż na miejscu widocznie, urządzają składy, gdzie publiczność w oknach wystawnych podziwia niejednokrotnie to, co rzemieślnik w pocie czoła zrobił i towar sprzedając z wieloimnym zyskiem dla siebie, aniżeli dla rzemieślnika. Tym sposobem kapitaliści potrafią przy pomocy kapitałów zakładać interesy na miejscach podpadających, skład urządzić pięknie i zwabić publiczność, bo rzemieślnik gdzieś mieszka w kącie i na miejscu mniej widocznie.

Nad tem zastanawiano się w Niemczech i jak obecnie donoszą, jedna z Izby przemysłowych w Niemczech, wyjechała w poszczególne miasta na ulicę ważniejszych lokala, ażeby je odnajmować biedniejszym rzemieślnikom, którzy w tym składzie mogą wystawiać swój wyrób. Dzierżawa stanowi sumę bardzo małą tak, iż ze składow mogą korzystać najbiedniejsi rzemieślnicy. Podobno za przykładem tym pójdą inne Izby rzemieślnicze.

„Przemysłowiec.“

# DZIAŁ KOBIECY.

## Muzyka w wychowaniu.

L.

Wyrazy: „muzyczny, muzyczny” należą do wielkiej liczby błędnie używanych i nadużywanych wyrazów. Panienci! unieściej z pewną szybkością uderzać w klawisze i odegrać choćby nader nieudolnie jakiś utwór fortepianowy zowie się „muzycznym” zupełnie bez względu na to, czy posiada uzdolnienie i poczucie muzyczne.

Zadziwiająca jest ilość osób grających, a nie muzycznych, szczególnie wśród słabszej fizycznie i ducho-wo połowy rodzaju ludzkiego.

Ostatnia okoliczność jest jednym z licznych błędów popełnianych w tym kierunku przez rodziców i nauczycieli.

Stwierdzono bowiem niejednokrotnie na podstawie doświadczeń fizjologicznych i psychologicznych, że mężczyźni wogóle posiadają delikatniejszy słuch, a zatem i wyższą wrażliwość na dźwięki muzyczne.

Łatwo się o tym przekonać, przysłuchując się głosem śpiewaków i śpiewaczek. Głosy kobiece, choćby dobrą wyćwiczone szkołą, podczas śpiewu zniżają się o ćwierć lub pół tonu, mężczyźni śpiewak o ile dobrą posiada szkołę potrafi utrzymać głos w czystości i siłę!

Naturalnym wynikiem tej różnicy niekorzystnej dla dziewczyny powinna być większa ilość chóropców, nie zaś dziewcząt uczących się muzyki.

Tymczasem w praktyce dzieje się inaczej. Wiedzioną uroczym pędem przesądu i manii naśladowania za przega matka małą jeszcze dziewczynkę do nauki muzyki pochłaniającą duży zasób zdrowia i czasu, która lepiejby można było użyć w wychowaniu. Nikt się nie pyta, czy mała fortepianistka wrażliwa jest na muzykę, czy ma poczucie muzyczne i słuch delikatny. Ma dziewięć lat, więc „musi” uczyć się muzyki. Tak zawyrokowały ciocia, babcia, przyjaciółki... tak każde zwyczaj, tak robią drudzy.

Braćcieżcie choć o wiele więcej muzycznie uzdolniony, ale wielki trzpiot i leniwszy protestuje z całą energią przeciw wszelkim namowom nakłaniającym go do muzyki. Używa więcej ruchu i powietrza, rozwija się silniej, bo mniej od dziewczynki oburczony pracą.

Dziewczynka niechętnie muzyki „musi” się uczyć, „musi” także brać lekcje tańca, „musi” biegać na lodzie,

przedewszystkiem musi ładować w głowę mnóstwo imion, dat, wierszy niemieckich przeważnie patriotycznej treści.

W tej stosunkowo znacznej sumie zajęć nie pozostaje niesatety! czasu na rzecz najważniejszą: naukę języka ojczystego, dzieł ojczystych, literatury, słowem na wykształcenie narodowe.

Wykształcenie narodowe! wielkie słowo, które plomieniami gloskami i powinno błyszczeć w programie naszych życiowych zadań. Czemuż ono dla wielu ojców i matek pustym tylko jest dźwiękiem, dla młodszego pokolenia pojęciem obcym i nieznanym. Czemuż matka obywatelka Polka odświada ten ważny i święty obowiązek na dalszy plan zamiast uczynić go osm, około której obracać się powinna jej wychowawcza praca?

Przysporzyć społeczeństwu naszego dzielnego członka, narodowi zanego obywatela - wobec tego wzniosłego zadania coż znaczy kilka mnięć lub więcej osób grających na fortepianie?

Moje dziecko musi znać przeszłość swego narodu, wielkie czyny przodków, ofiary i wysiłki naszych bohaterów, musi poznać piękność i bogactwo ojczystego języka, musi umieć zachwycać się arcydziełami naszego piśmiennictwa. Tak matka Polka powinna rozumieć i odczuwać obowiązek w wychowania narodowego. M. G.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wskazówki dla matek.

Aby zapobiedz chorobom nerwowym u dzieci, matki powinny spełniać następujące przepisy:

1) Strzedz niemowlę od wypadnięcia z kołyski lub z łóżka, od upuszczenia z rąk, gdyż od wstrząśnienia mózgu skutkiem upadku dziecko może dostać drgawek, zostać głuchoniemym, sparalizowanym i podlegać różnym chorobom nerwowym.

2) Przez cały czas karmienia nie pić żadnych mocnych trunków, to jest ani wódki, ani wina, ani piwa, gdyż w tem wszystkim jest spirytus, a spirytus przechodzi w pokarm dziecka, i wywołuje u niemowląt bezsenność i różne objawy choroby nerwowej.

3) Starajcie się, by dziecko dobrze spało. Sen jest dla mózgu tem, czem pokarm dla całego ciała. Przyczyniając niemowlę, aby zasnęło bez

kolysania. Nie usypiać go nigdy niczem odurzającym, a szczególnie mawkowem. Niemowlę powinno spać jak najwięcej. W drugim, w trzecim i w czwartym roku życia dziecko powinno sypiać z półtorej godziny w ciągu dnia i 12 godzin w nocy. Od piątego do dziesiątego roku życia dziecko powinno sypiać od godziny 8-mej wieczorem do 7-jej zrana.

4) Nie bawić zanadto niemowlęcia, co chwila zagadując do niego, lub pokazując mu coraz to nowe przedmioty. Gły poczyni mówić, nie zadawaj mu wciąż pytań. Najlepiej, gdy małe dziecko samo się bawi, i gdy mówi, kiedy chce. Mózg dziecka i bez tego pracuje i szybko się męczy.

5) Pod żadnym pozorem dzieciom i młodzieży nie dawać wódki, wina, ani piwa. Spirytus dla dzieci jest silną trucizną. Mleczną lekką kawę i mleczną lekką herbata starsze dzieci mogą pić, ale nie nadbyt często. Najzdrowszy napój dla dzieci to woda i mleko. Dzieciom do lat dwóch najlepiej i mięsa nie dawać.

6) Od pierwszego roku życia przyzwyczajaj dzieci do trzymania podczas leżenia w łóżeczku rąk na kółdrze, nie zaś pod kółdrą. Zapobiega to natłogowi bawienia się za swem ciałem, co bardzo źle działa na nerwy i umysł dziecka.

7) Nie pozwalaj dzieci straszyc naprzykład przez nagłe krzyknienie, przez opowiadania strasznych i okropnych rzeczy, a szczególnie przez przebieganie się za jakimś dziwy lub strachy. Przestraszone dzieci nieraz dostają drgawek, które meczą je potem całe życie, lub od tej pory stają się bardzo nerwowe, to jest niespokojne, bardzo na wszystko wrażliwe. Dziecko od najpierwszych miesięcy należy przyzwyczajaj do tego, żeby się nie bało pozostać samo lub w ciemności izbie.

8) Nie pozwalaj dzieciom znieść się nad zwierzętami, gdyż to wytwarza w nich pogocią do złego i rozdrażnia je szkodliwie.

9) W postępowaniu z dziećmi zachowaj dobroć, cierpliwość i wyrozumiałość. Nigdy dzieci nie bić i nie straszyc bićmiem bez potrzeby.

10) Jak tylko się spostrzeże u dzieci objawy nerwowe, to jest bezsenność, silny niepokój, drgawki, i tym podobne, zwrócić się niezwłocznie do lekarza.



# ROZMAITOŚCI.

**Doraźny sąd na szulerach warszawskich.** Żołnierze się bojową drużyną socjalistę warszawczy dopuścili się w dniu 6-ym b. m. na parostacji „Wawel”, kursującej z Warszawy do Płocka straszliwej zbrodni. Dowiedziawszy się o pięciu szulerach w karty, ogrywających pasażerów w tak zwane trzy karty, wsiedli także na statek w lieźbie 10, i kiedy już dojeżdżano do Jabłonn, wydobyli rewolwery, oteczyli grających, a odebrawszy szulerom pieniądze wygrane i oddawszy je ogrymam, zawlekli ich samych na pokład, gdzie straszną rozpoczęli się scenę. Szulerzy widząc, co ich czeka, znieśli uciekać na wszystkie strony. Rozpoczęło się formalnie polcowanie. Trzech zabito na miejscu, dwóch ciężko rannono, z których jeden już umarł a drugi znajduje się w szpitalu w Modlinie. Publiczność, jadącą statkiem, strwożoną straszmem zajęciem, znajdowała się pod pokładem w kajatach. Trupów rzucono pod koła parowca, rannych pozostawiono na pokładzie. Pod Jabłonną zmuszono sternika do przybicia do brzozy. Wszyscy sprawcy wysiedli na ląd i zniknęli.

**Walki z mankietnikami** w Kongresówce nie ustają. Między innymi przybyli świeżo w południe, jak donoszą do „Kur. Warsz.”, w lieźbie około 800 z duchowieństwem na czele wierni z Rokitta, Żukowa, Miedniewie, Żyrardowa, Józefowa i Łowicza do Błonia w celu odebrania zabranego przez mankietników kościoła. Gdy ponad zbliżał się do kościoła w Błoni, poukrywani w dzwonnicy i na wieży mankietnicy zaczęli strzelać i zlewali oblegających kwasem siarczanym. Po krwawej walce, w której około 20 osób zostało rannonych, kilka zabitych, odebrano mankietnikom kościół, wypędzawszy ich z niego, razem z ich przywódcą, ks. Zebrowskim.

Na mankietników wynaleziono nową bardzo trafną nazwę: „Kozłowic”.

„Zdrowaśki” mankietników. W warszawskim „Słowie” czytamy: Do jakiego stopnia obłądu dochodzi obecnie agitacja mankietników, świadczy o tem najwymowniej następujący fakt, stwierdzony przez władzę duchowną przysięgą znacznej liczby wiarogodnych osób:

Podczas nabożeństwa w Strykowie,

ks. Kowalski, który, jak donosi „Dzwon polski”, mianował się świeżo generałem mankietników, odnowił następującą modlitwę: „Zdrowaśki Maryjo-Franciszko, małżonko Chrystusa, łaskiś pełna, Pan z tobą, i błogosławionaś między niewiastami i błogosławioną małżonek twój, Jezus Chrystus. Sw. Maryjo - Franciszko, małżonko Chrystusa, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.”

Ta bliźniera parafraza „Pozdrowienia Anielskiego” przekroczyła jednak miarę łatwowierności ludu, oblaśnianego przez księży mankietników. Po skończeniu więc kazania czyniono ks. Kowalskiemu gorzkie wyrzuty za tę parafrazę. Ks. Kowalski tłumaczył, że owo „małżeństwo” należy rozumieć czysto duchowo.

**Ofiary rozruchów.** Jedno z pisem rosyjskich obliczyło, że w ciągu ostatnich dwóch lat ruch rewolucyjny w Rosji pochłonął 350 tysięcy ofiar; jakkolwiek olbrzymią większość tych ofiar stanowią młodzież, to jednak niewątpliwie byli tam ludzie różnego wieku i w znacznej lieźbie ojcowie rodzin. Rodziny osierocone, a przedewszystkiem dzieci zostały bardzo często w nędzy i opuszczeniu.

**Straty niemieckie w Afryce** od początku powstania murzynów aż do dnia dzisiejszego wynoszą ogółem razem z cywilistami 2179 osób, w tej lieźbie jest 1957 wojskowych. Poległo 1266 ludzi, a rannych jest 731; około 2000a idzi częściowo musiano odebrać de Kłaju, a częściowo leżą w lazaretach afrykańskich. Oficerów poległo razem 118.

Lieźba zmarłych z ran jest bardzo mała, bo tylko 74. Pochodzi to stąd, że murzyny celują w głowę lub w nogi. Albo więc śmierć na miejscu nastąpi albo też ranny przychodzi do zdrowia. W ostatniej potyczce pod Ukamas wszyscy zabici ranni byli w głowę.

**Kapitały w murach.** Br. Teodor Korb nabył we Wiedniu kompleks domów, znajdujący się na przestrzeni 19,000 sążni kwadratowych przy rogatce Matzleindorfskiej, wartość ks. Sulkowskiemu, płacąc za to 740,000 kr. W kontrakcie kupna znajduje się zastrzeżenie, że w razie burzenia domów,

wszelkie kosztowności i wogóle przedmioty wartościowe, których znalezione, będą należąc do sprzedawców, a nie do nabywcy. To zastrzeżenie ma realną podstawę, gdyż te domy były niegdyś własnością br. Dietricha, dziedzika Sulkowskiemu po kwiźdli. Ów Dietrich po ukończeniu uniwersytetu objął po ojcu ogromny zakład przewozowy i w latach 1813 i 1815 przewoził dla armii austriackiej amunicję, za co otrzymał tytuł barona. Osziedzierzono majątek pomnożył oszczędnością i przedsiębiorczością, a że wówczas nie śmiały jeszcze „safe deposit”, więc Dietrich w swoich domach posiadał liczne skrytki w murach, w których chował pieniądze i kosztowności. Żupan komitatu aradzkiego „Atza, przybywszy raz do Dietricha, kupił dla niego obraz, chcąc mu w ten sposób wydziwić się za gościnę. Obraz chciał sam powiesić; gdy jednak wbił gwóźdź do ściany, cegła i pękła i część jej spadła na ziemię i Atzel ujrzał w murze pustą przestrzeń. Wydobył więc i drugą cegłę i znalazł tam żelazną szkatulkę, w której mieściły się klejnoty. Dietrich wznowy przez Aliza, odpowiedział, że w ten sposób przechowuje swoje skarby. Po śmierci Dietricha spadkobiercy znaleźli kilka szkatulek w murach, które przewiercał, ale że nie podobało im się dalej czynić w ten sposób poszukiwań, więc odłożono je do chwili burzenia owych domów. Stąd pochodzi ta klauzula o kosztownościach w obecnym kontrakcie kupna i sprzedaży.

**Skarb brazylijski.** Sensacyjne odkrycie zrobiono niedawno w piwnicach skarbu państwowego w Rio de Janeiro. Mianowicie znaleziono tam w zamurowanym lokalu trzydzieście skrzyń, nie wymienionych w żadnym inwentarzu, o których istnieniu nikt nawet nie miał pojęcia. Niektóre skrynie były pełne złotych i srebrnych pieniędzy z czasów cesarstwa; w innych znaleziono złote kielichy miszalne, lampy i świeczki otłazowe i t. p. Wreszcie ku niepomniernemu zdziwieniu urzędników skarbowych, w jednej ze skrzyń znaleziono brazylijską koronę cesarską berlo i szpadę koronacyjną ostatniego króla, Pedra II. O ukryciu skarbu koronnego i t. p. obecnie nie wiadzą; przy ochowaniu go popełniono widocznie nadużycie, albowiem w koronie brakuje około 20 brylantów wielkości grochu.

# Humorystyka.

## Dla ochrony niemieczyny.

By unicestwić, zdruzgotać, znieczy i doszczętnie zgładzić arcyniebezpieczny dla Niemiec bakcylus *polako-* *szczy*, ma być zastosowane skuteczne remedium, które w formie ustaw wyjątkowych chce wprowadzić *Hakata* w państwie „dobrych obyczajów i bojaźni bożej”.

1. Biegun południowy i północny (Nordpol i Südpol) ma się oddać na zywca *Norddeutsch* i *Süd-deutsch*, w podobny sposób ma być zmieniona nazwa *Pol-arstern* na: *Deutsches-stern*.

2. Rozpowszechniona dosyć w Niemczech *pol-enta*, ma się zwać od-tąd: *deutsch-enta*.

3. Jedzenie polskiej kielbasy, babszczy, lub koldunów litewskich ma być karane grzywną, lub ciężkim więzieniem.

4. Osobną notą do wszystkich ambasad ma być wniesiona prośba, aby utarty termin na karaluchy i inne plugwne robactwo zwane: *szwabami* zmieniono na „*polaki*.”

5. Wszystkim sprzętom kauce-*stym*, jako to: stolom, szafom, łózkom mają być obcięto *rogi*, ażeby w nieczem nie przypominały polskich *rogatynek*.

6. *Hold Pruski* Matejki ma być wykupiony i w ten sposób przemalowany, by Albrecht siedział na tronie, a Zygmunt I. przed nim klęczał.

7. Podobny los ma spotkać *Bitwę pod Grunowdem* z tem nadmienieniem, że uczeni Niemcy mają tak prze-robić fakt historyczny, by Jagiello i Witold zostali wzięci do niewoli.

8. *Hakata* przeznaczona osobny fundusz na zmianę koryta Wisły, by nie opływała „*Wawel*.”

9. Wreszcie projekt najdonioślejszy: Zmiana nazwy stolicy: *Ber-lin* na *Ber-schleie*, bo *lin*, (ryba) jest słowem polskiem.

Not — jeżeli ten środek nie pomo-*że*, to sobie już chyba z *nam* nie da-*dzą* rady Niemiaszki. *Zoil*.

## Dwa listy.

*Janek*

Zeby cie Hanka wszyscy debli wzieni! *Osty* z tem Jackiem wyrobiła w sieni, *Jo* stoł za drzwiami i wszyscyutkom *słysł*,

Jak ci do ucha *Janek* septoł, dysoł.

Ty! coł mi zawsze taka była scera, *Hanka!* zebycie wszyscy... ty cholero!

Tak mie na ciebie Hanka serce boli, *Ze* wbiłym w Twoje pół kopy ufnołi. *Hanka!* odpis mi mmie wolis, cy *Janek!* *Imacyj* z nani już amen — *tabaek!* *A* jak mmie wolis zgnije w krominołe, *Jak* *Janek* wolis zgnije w kremeniołe, *Odjps* mi Hanka świętą prawdę scyżę, *Na* dolc na tem samuškieu papirze.

*Hanka*

Oj Tomek, Tomek, ce-goś taki maruy! *Tys* taki chojak gospodarny, swarny *Takie* se rzeczy przybieros do głowy, *Kie* tak nie było, o tem ani mowy! *Janek* stoł w sieni malutką kwiećkę *Cos* mi tu pedziol, usycynpłł trosećkę, *Ale* matusia z izby przez sień prześi, *Tak* mi sie z Jackiem w te stropy o-*zešli*.

Niegdz tak nogły i do gniewu skory, *Przydz* na małiniok do mmie do ku-*mmory*...

*Janek z Bugaja.*

## Iskry humoru.

*Szeł* (w biurze kaucełistow). Dla *czego* ten zegar tu u was tak znouw *spieszy*? Czy nie posuwacie panowie *wskazówek* umyślnie, żeby prędzej by-*ło* pierwszego!

— A przy jakich służy twój wo-*jak!*

— Przy piechocie, proszę pani.

— Hm... przy piechocie! ale wyje-*dzie* stąd, wierz nu, jeżeli go zobacze *kiedy* w kuchni!

*Zięć*. Zauważył ojciec, że *ona* *teraz* więcej u nas przesiaduje, jak u *siebie* w domu!

— Kochany zięciu... uspokój się: ja *wam* nie zazdroszczę!

## Polka hopsosa!

Jedna kryska, dwie kryski *Nieko* Wojtek Jagnyński, *Bo* mu nieche dać pyska, *Honorowo* Jagnyńska.

Hojze ino, hopaj-pa! *Niema* tez to jak knajpa, *Arak*, wódka, arbata *I* kumoska Jagata.

Hojze ino, dana da! *Cało* na mmie parada!

Kabot, portki, dzmrawe, *I* buciska koślawe.

Hojze ino, hop sasa! *Arak*, wódka, kielbasa, *Wedzonka* i salsason, *Gotowane* jojka som.

*Janek z Bugaja.*

## Piosenka premjera w Kongre- sówce.

Chcecie, hym wam piosenkę wyznał, *Jako* nitkę z motka: *Jestem* hrabia, prosto z pieca — *I* to pierwsza zwrotka.

Chciało wam się konstytucyi, *Historia* nie dinga: *Raz*, dwa... macie stam wojenny, *To* jest zwrotka druga.

Dalem wszystkim swobód furę, *Od* szlachty do kniecia: *Wolność* słowa — przy żandarnie, *Oto* zwrotka trzecia.

Wprowadziłem wolność prasy, *Rzecz* uznania warta — *Strzegę* jej prokuratorzy, *To* jest zwrotka czwarta.

Kto z tych swobód źle korzysta, *Wnet* go się wyrzują: *Bierz* manatki, marsz za kratki!... *I* to zwrotka piąta.

Wszystko idzie jaknajlepiej, *Tylko* braknie złotka: *Jak* go dostać — to jest szósta, *Najważniejsza* zwrotka.

Mniejsza, jaki procent płacić, *Mniejsza*, co kraj spotka — *To* mmie niech choć potop będzie! *To* ostatnia zwrotka.

## Konsultacya.

*Pacyent*. Panie doktorze, jest mi *coraz* gorzej; pamięć mi zupełnie nie *dopisuje!*

*Lekarz*. W takim razie, mój panie *kochany*, proszę mi z góry zapłacić!

## Z myśli pesymisty.

Szczęście puka do drzwi każdego *człowieka*, ale zanadto często, zanim *zapuka*, stara się upewnić, że człowiek *wyzedł*.

**Niewdzięczny samobójca.** W okolicy Budapesztu spryknął sobie życie pewien robotnik i postanowił by sobie odebrać. Na kule lub truciznę nie miał pieniędzy, pozostał mu więc tylko sznur. Ponieważ nashałchat się dożył o tem, iż wiewielbó często odcinają i przywracają do życia, postanowił wyszukać sobie takie miejsce, w którym nikby mu nie przeszkodził w przeniesieniu się na tamten świat.

Szedł pod most, a spostrzegł most, pomysłat sobie więc:

Tu mnie nikt nie zobaczy, a gdyby nawet tak się stało i spostrzegł mnie i odciął, wpadną do wody i utoną, a przeciż raz temu nieznośnemu życiu potocznie konie!

Wszedł pod most, arszcił petlicę i wkroczył na niej zawisł. Niezależnie chciało, iż całej tej scenie przyglądał się inny robotnik. Pobiegł ezmprędem na miejsce i odciął kandydata od śmierci. Ten wpadł do wody, na krzyk „dobroczyńcy” zbiegli się ludzie i wyratowali tonącego. I cóż ich za to spotkało? Wymyślanie!

To hezeczność, aby komuś nie pozwolił spokojnie zmrzeć! — były słowa niewdzięcznego samobójcy.

**Z Zakopanego.** Komisarz rządowy p. Madurówic, zmęczony utawiczną wojną z zaciekłym wójtem Chramcem, wniósł znowu podanie do Namiestnictwa o przeniesienie z Zakopanego. Chramiec systematycznie przeciw wszelkim zarządzeniom klimatyki wnosi zażalenia, skargi i rekursy, a wojna ze „złą wola i uporem gminy, t. j. Chramca i jego adherentów, zniechęca komisarza do pracy w Zakopanem.

**Tarnów Ka.** Biskup Walega postanowił odbyć kanoniczną wizytację kościołów dekanatu limanowskiego w czasie od 11 czerwca aż do 27 czerwca w następującym porządku:

Dnia 11 czerwca, 12, 13 i 14 w Ujanowicach i kościele filialnym w Kamionce małej.

Dnia 15, 16 i 17 czerwca do popołudnia w Żegocinie, gdzie odbędzie też konsekracyę kościoła.

Dnia 17 od południa i 18 czerwca w Nowym Rybiu.

Dnia 19 i 20 czerwca w Łososinie.

Dnia 21 i 22 czerwca w Słopicach królewskich.

Dnia 23 i 24 czerwca w Limanowej.

Dnia 25 czerwca w Kaniowie.

Dnia 26 czerwca w Piszarzowej, a w końcu dnia 27 czerwca w Męcinie.

## Krzywyd i naduzycia.

Z Górek Wielkich powiat Skoczowski na Szlaka piszą do „Obronu ludu”: Sumnie i wstępnie u nas dzieją się rzeczy. W naszych karczmach najwięcej w niedzieltę i święta. Są tacy co z nabożeństwa idą prosto do karczmy i piją do późnej nocy, a i do rana, jak gdyby ustawy nie było, że się ma o dziesiątej godzinie wieczór karczme zamykać.

Są u nas gospodarze, co się radzi zapisują w tych noraeh piekielnych. W poniedziałek wielkanocny żyd Abraham Fogelth ręce zacierał i mówił, liczyłem że ktoś przyjdzie, ale że tak wiele „toch się nie spodziewała”.

A parobcy i chłopaki, gdy późną nocą z karczmy wychodzą szruncują mostki nad strumykami, łamią drzewka przy drodze. Czy to nie wstyd i hańba dla takiej gminy? Więcej prosimy, aby rzącyła e. k. Zandarmerya zająć do tych nor zbrodniczych.

## Sprawy ludowe.

**Nisko.** W naszym miasteczku przed kilku laty założono Czytelnię i Kółko rolnicze. Z początku jakoś szło, ale teraz wszystko utknęło. Pan Bis, który był sekretarzem, usnął się i nie nie robił długi czasu, a teraz i z biblioteki nie można korzystać, bo kierownik szkoły, który na szafę z książkami w szkole, nie wypozycza książek. I cóż nam z tego, że są książki, kiedy zamknięte w szafie. To tak jakby człowiek patrzył na sperkę przez szybę.

**Ostrzeżenie** Jeden z naszych Czytelników, przebywający obecnie w Saksonii, donosi, że tam to jest w Saksonii ciągle teraz robotnicy strejkują, raz tu, to znowu gdzieindziej. Tam n. p. w Dreźnie trzecia część ludności strejkuje.

Ten sam czytelnik ostrzega przed budowniczymi mostów kolejowych nazwiskiem Bend, który w niesłychany sposób wyszukuje polskich robotników. — (Gdyby ten Bend chciał kogo brać do roboty, to się do niego na robotę iść nie powinno.

## Ostatnie wiadomości.

**Rada Państwa** w Wiedniu zebrała się na nowo 24 kwietnia. Izba polska zajmuje się nową ustawą o taksach wojskowych. Dr Danielak jest zatem, aby taksy wojskowe znieść zupełnie, albo aby płacić tylko ludzie bogaci i zyski, którzy różnemi okazustwami od służby wojskowej się uwalniali.

Równocześnie pracuje komisya dla reformy wyborczej. Cesarz Fr. Józef oświadczył, że chce koniecznie, aby jak najrychlejsz zostało zaprowadzone poważeczne i równe prawo wyborze. (Potocznie i jemu podobni nie chcą równości.) Rząd daje już Galicyi 10, a nawet 12 mandatów więcej, tak że będziemy mieli razem 100 mandatów, z tego przypadają Rusinom 30, a Polakom 70. — Aby udobrać naszych przeciwników reformy wyborczej, zaproponował rząd naszym panom, że 2 lub 3 nich zamianuje ministrami. To się hramom i excelencjom okropnie podobało. Ale cóż, — rząd może zrobić ministrami dwóch lub trzech, a tu przeciwników 40, a przeciż wszystkich ministrami zrobić nie można. Teraz więc odbywają się targi, kto ma być ministrem. I zobaczymy jeszcze wszystkie, że taki wielki przeciwnik reformy wyborczej jak hr. Diezdzyski będzie głosował za poważeczne prawem wyborczem, gdy tylko zostanie ministrem i dostanie 20,000 koron rocznej pensyi.

Tak czy owak poważeczne prawo głosowania przejdzie, choćby przeciw temu były wszystkie excelencje i wszystkie pluskwy nowotarskie i nienowotarskie. Wola ludu zwyciężył musi!

Co się tyczy głosowania nad reformą wyborczą, to gdyby szlachta z Kola polskiego głosowała przeciw, postawie demokratyzm: Dr Danielak, Dr Petelenz, Rotter, Stwiernia, Mielchejda i kilku innych z Kola polskiego wystąpią.

**Duma rosyjska** (parlament) zbierze się 10 maja. Ma ją otworzyć sam car nową fronąwą. Dotąd do Dumy wybrano więkzość demokratyzm.

Trzęsienie ziemi w Ameryce ustało, a dalo się czuć w Afryce. Przepowiadają, że i u nas będzie trzęsienie ziemi i że to będzie cały taki rok niespokojny. Na słowcu mianowicie pojawiły się ciemne plamy, a ile razy na słowcu takie są plamy, wtedy zawsze bywają wielkie trzęsienia ziemi i burze.

Zburzone w Ameryce miasto San Francisco ma być odbudowane. Na przyszły rok będzie w Ameryce dużo roboty.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**Pan Jud.** Jeżeli jeszcze raz Panu zabiera gazetę, to Pan zaraz napisz, a ja go weźdę do kryminalu za kradzież. Ale najlepiej będzie, jeżeli Pan będzie sam na poczcie gazetę odbiorł. Trzeba tylko na poczcie powiedzieć, aby nikomu gazetę nie wydawali.

**P. F. Lipowski.** Należy się za zeszły rok i korona i na rok bieżący całą prumeratę. Za zjednoczenie czytelników dziękujemy.

**P. J. Krzeszowicz** Otrzymaliśmy pieniądze. **Pan W.** Ministerstwo wojny samo szradziło śledztwo z powodu kradzieży wojskowych materiałów w Nowym Targu, które się ciągly lata temu. Sprawa przybiera wielkie rozmiary. Duzo ludzi będzie pociągniętych do odpowiedzialności kryminalnej.

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylji!

SŁOWNIK  
PORTUGALSKO  
POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego, wyszedł z druku.

Cena zawiera 22,000 portugalskich wyrazów.

Mieyć może u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Tendacjusza w Krakowie, Zielone 7, oraz we wszystkich księgarniach.

CENA EGZEMPLARZA:

w płóciennęj oprawie 7 hron.,  
w skórzanęj oprawie 8 hron.

7 hron. = 2 rb. 80 kop.  
8 hron. = 3 rb. 20 kop.  
7 hron. = 5 mk., 8 hron. = 5 mk. 40 pt.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

# Drukarnia--

## W. Poturalskiego

### Podgórze Kraków

utrzymuje zawsze na składzie i poleca:  
**DRUKI** potrzebne dla urzędów gmin-  
 szych, wyborze, parafialne,  
 - - - szkolne, oraz do ewidencyj i ogłoszeń bydia.  
**Cennik na żądanie bezpłatnie.**

### Tanie czeskie pierze

5 kilo; nowe dato (skubane)  
 9 Kor. 60 hal lepszo 12 Kor;  
 białe miękkości odrodzkiego  
 dato, 18-21 K. żółto-białe  
 miękkości adrońsk. dato 30-35  
 koron. Rozsyłka opłatnie za po-  
 braniem. Zamiana lub zwrot do-  
 zwolone za opłatą porta.  
**Benedykt Sachsel, w Lubie 307, poczta Pilsen**  
 w Czechach.



### Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacje.



1 niklowy zegarek kiesionkowy  
 z marką systemu Ruskepi, paten-  
 towany, z pięknym niklowym ład-  
 czeństwem wraz z wisiorkiem złr.  
 1.95, tych samych zegarków 3 sat.  
 złr. 5.80, 6 sat. złr. 10.-.

**Ign. Cypres**  
 Kraków, ul. Florjanska 1. 49

Rogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie dar-  
 mo i opłatnie. Poszukujże zasłupców



Po tym  
 znakim  
 znajduję  
 się sklepy  
 w których  
 się



wylącznie  
**SINGERA**  
 maszyny  
 do  
 szycia  
 sprzedaje

## Singer Komp. Tow. akc.

### maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 1. 40.

### FILIE:

- Kraków, Kałmierz, Wolnica N. Sącz, Jagiellońska.
- Chrzanów, Mickiewicza. Sanok, Jagiellońska.
- Tarłów, Walowa 13. Rzeszów, 3-Maja 5.
- Jareńsiaw Krakowska 80, Tarnobrzeg Rynek  
 Łańcut Rynek.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które  
 dostarczają inni kupcy pod nazwą **oryginalne Singe-  
 rera**. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie od-  
 dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, preto  
 dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ory-  
 ginalne Singera” — są w najgorszym wypadku sfałszo-  
 wane, z trzeciej ręki białe i odnowiane, za które  
 my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też  
 do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

### Na reumatyzm

głoście, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle,  
 połosa się uśmierzające nacierniem, od lat 5  
 ogromnie rozpoznanie, przez wielu lek-  
 arzy ordynowane i przez znakomitości uznano  
**Linimentum Gauthieriae compositum**  
 z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

chemika dra Juliana Franzosa w Tarnopolu.  
 Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K., nie li-  
 cząc opakowania i franco. — Tysiąc listów  
 długiemych dla przegladnicza. Dwa razy  
 dziennie wysytek po 10 kawałków. — Do nabycia w  
 każdej większej aptece, względnie w aptece  
 chemika Dra Juliana Franzosa w Tarnopolu  
 W Makowie, do nabycia w aptece Ludwika Frencoza

### Dobra sposobność!

## Tylko 3 złr. kosztuje

paczka 5 kilowa pięknie sortowanych  
 mydeł pachnących toaletowych (50 do  
 60 sztuk). Mydła fiołkowe, rózne,  
 heliotrop, niezapominajka, i t. d.

Wysyła za pobraniem pocztowem  
**Manhattan Unternehmung**  
 Budapeszt, VIII, Bezeredygasse 3.

## TAK ZACHWALANE



haftu przez agentów Towarz. pruskiego, są starego syste-  
 mu, wyległo z użycia, które co do wykończenia, jakości,  
 jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konku-  
 rencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowa-  
 dzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów.  
 Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo  
 otrzymują 20-30 proc. prowizji, kupując zań lichą i drogo-  
 zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginał”.

### Pierwszy i największy w kraju

**Skład maszyn do szycia,** który się posługuje się

Lwów, Hotel Żorża. Józef Iwanicki, mechanik i specjalista. Proszę żądać cenników

Podróż z Antwerpii do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

# P. CANON

Antwerpia (Belgien), Lange Herenthalsche Street 23.

Przewrpa pasażerów tylko pierwszo-klasowymi szybkiemi okrętami pocztowymi  
 do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas  
 jazdy morskiej.

Odjezd do Nowego Jorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdą soboty.

Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie.

Starki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekars, apteka znajduję się na  
 każdym statku — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatne. — Wikt podczas ja-  
 zdy morskiej włącznie. — Usługę rozetlna.

Ważne dla rolników i Każdy mieszkaniec z ukończonym 18-ym rokiem życia otrzymuje od  
 rządu kanadyjskiego 118 morg. w dolinie, urodzajnej ziemi **darmo** na własność.

